

JAK PRZEZWYCIĘŻAĆ
TROSKĘ



Wygrywaj emocjonalne bitwy przy pomocy
Bożego Słowa

JOYCE MEYER

JAK PRZEZWYCIĘŻAĆ
TROSKĘ

JOYCE MEYER

Szczecin 2013

Tytuł oryginału:
Straight Talk on Worry

Przekład:
Magdalena Zubrycka

Korekta:
Ewa Piasecka

Jak przewyciężyć troskę
ISBN 978-83-62748-79-2

copyright © by Joyce Meyer
Life in The Word, Inc. All Rights Reserved

Polskie tłumaczenie,
copyright © 2013 Instytut Wydawniczy
„Compassion” Szczecin

Wydane przez Instytut Wydawniczy „Compassion”
www.compassion.pl

Książka-dar od Joyce Meyer – nie na sprzedaż.

Fragmenty Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia,
Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2000, wersety oznaczo-
ne AMP przetłumaczono z poszerzonego przekładu
The Amplified Bible.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
1. SCHRONIENIE U PANA	9
2. UWAŻAJ NA ZNAKI I UFAJ PANU	16
3. WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE	32
4. BOŻE MYŚLI GÓRUJĄ NAD NASZYMI	55
WERSETY POMOCNE W PRZEWYCIĘŻANIU TROSKI	91

ZAMIESZKAJ
W KRYJÓWCE

WSTĘP

Bóg pragnie ubić z tobą interes. Chce otrzymać od ciebie wszystkie zmartwienia, problemy i porażki – twoje „popioły”, a w zamian ofiarować wieniec zwycięstwa. Jeśli mu pozwolisz, weźmie wszystkie twoje troski i zatroszczy się o ciebie.

Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was.

1 List Piotra 5:6-7 (BT)

Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by (...) rozweselić płaczących na Syjonie, aby im wieniec dać zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty smutku, pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu.

Ks. Izajasza 61:1-3 (BT)

Bóg chciałby nosić nasze ciężary, ale musimy pozwolić, by najpierw zdjął je z naszych barków. Wielu z nas pragnie tej łaski, wciąż jednak działamy na własną rękę i zamartwiamy się, zamiast wyczekiwać Bożego prowadzenia. Taka postawa to nurzanie się

w pyłe i prochu, w czasie gdy prosimy Pana o uwienczenie chwałą. Aby przygotować miejsce dla piękna i bogactw, którymi chce nas obdarować Najwyższy, musimy oddać Mu swoje „popioły”.

Przekazujemy Bogu nasze troski, bo wierzymy, że Mu na nas zależy. W Liście do Hebrajczyków 4:3 napisano: *„Wchodzimy istotnie do odpoczynku, my, którzy uwierzyliśmy (...)”*.

Wiara sprawia, że otwiera się przed naszymi duszami ukojenie w Bogu. Zamartwianie się jest przeciwieństwem wiary. Napięcie, mieszkające w naszych duszach, działa druzgocąco na wewnętrzny spokój, wyniszczając nas psychicznie, a nawet wywołując fizyczne choroby. Kiedy martwimy się, nie ufamy Panu i nie dostępujemy Jego kojącego działania.

Cóż za wspaniała wymiana! Dajesz Bogu popioły, On zaś ofiarowuje Ci wieniec chwały. Przekazujesz Mu wszystkie zmartwienia i obawy, a On przyrzeka ci ochronę, nieprzemijający spokój, schronienie i pełnię radości – oto przywileje płynące z poddania się Jego opiece.

1

SCHRONIENIE U PANA

Ten, kto mieszka w zacisznym schronieniu u Najwyższego, nie zachwieje się i będzie utwierdzony w cieniu Wszechmocnego [którego mocy nie złamie żaden wróg].

Psalm 91:1 (AMP)

Bóg ma bezpieczną kryjówkę, w której możemy zamieszkać. To miejsce harmonii i poczucia bezpieczeństwa. Tu odpoczywamy w Panu, znajdujemy w Nim schronienie i ostoję. Ten azyl jest duchową przestrzenią, w której wszelkie zmartwienia i niepokoje znikają, i gdzie panuje pokój. Przebywamy tam podczas modlitwy, gdy szukamy Boga i trwamy w Jego obecności.

Słowo *mieszkać* oznacza „zadomowić się, rezydować, żyć”. Kiedy ty i ja *mieszkamy w Chrystusie* – naszej kryjówce – nie jesteśmy jedynie gośćmi, lecz stałymi lokatorami, domownikami.

W Nowym Testamencie jedno z greckich słów użytych, by oddać znaczenie wyrazu *mieszkać* [ka-

toikey – przyp. tłum.] jest tym samym, które zostało przetłumaczone jako *trwać* w Ewangelii Jana 15:7 (BT). W wersecie tym Jezus mówi: *Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa Moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni.*

Trwanie w Bogu jest równoznaczne z mieszkaniem w Nim. W innym przekładzie Pisma Świętego czytamy: *Jeśli we mnie mieszkać będziecie [gorliwie trwać w jedności ze mną] i słowa moje w was pozostaną, i żyć będą w sercach waszych, proście, o co tylko chcecie, a stanie się wam.* (The Amplified Bible; por. tłum. Biblii Gdańskiej).

Innymi słowy, musimy być ugruntowani w Bogu. Musimy poznać to wspaniałe źródło, z którego czerpiemy pomoc w każdej sytuacji. Potrzebujemy własnej, osobistej kryjówki – utajonego przed światem miejsca wypełnionego pokojem i poczuciem bezpieczeństwa. Musimy polegać na Stwórcy i całkowicie mu zaufać.

W ukryciu

Ten, kto mieszka w zacisznym schronieniu u Najwyższego, nie zachwieje się i będzie utwierdzony.

Psalm 91:1 (AMP)

Psalmista mówi, że kto mieszka w *zaczysnym schronieniu*, ma poczucie stabilności i bezpieczeństwa.

Ta tajemna przestrzeń jest miejscem poufnym, osobistym, bezpieczną kryjówką w Bogu. To zakątek, do którego uciekamy, gdy doświadczamy krzywdy, przygnębienia, poczucia własnej znikomości. Zmierzamy tam, gdy nas gnębią lub prześladują, gdy jesteśmy w potrzebie i czujemy, że dłużej nie potrafimy już normalnie funkcjonować.

Pamiętam, że kiedy byłam dzieckiem, mieszkaliśmy w wielkim, przestronnym domu (moja matka zajmowała się sprzątaniem posesji i w ten sposób opłacałiśmy wynajem). Budynek był ogromny, bogato zdobiony, z licznymi drewnianymi rzeźbami. Znajdowało się w nim również kilka starannie zakamuflowanych przed światem kryjówek. Pewnego dnia trafiłam na jedną z nich. Była to mała, ozdobna ławeczka, wyrzeźbiona pod jedną z klatek schodowych z witrażowymi oknami.

Nawet teraz potrafię przywołać wspomnienie siebie sprzed lat, gdy siedziałam na ławeczce i rozmyślałam. Nie przypominam sobie, nad czym głowiłam się, będąc małą dziewczynką, ale pamiętam, że już w tamtym okresie miałam niemało bólczek i problemów.

Nasze życie rodzinne zostało naznaczone ciągłymi konfliktami domowymi. Ta szczególna, wydzielona przestrzeń z ławeczką pod schodami, stała się moją ostoją i kryjówką. Udawałam się tam zawsze,

kiedy odczuwałam lęk lub potrzebowałam chwili prywatności i spokoju.

Powyższe wersety z Pisma Świętego mówią o tym, że Bóg pragnie być dla nas schronieniem.

Każdy pragnie czasem skryć się, szuka ucieczki i wytchnienia. Dla niektórych ażylem staje się butelka z alkoholem. Jedni do tego celu wykorzystują narkotyki, drudzy uciekają w telewizję, internet. Jeszcze inni, pogrążeni w depresji, zamykają się w czterech ścianach, unikając konfrontacji z rzeczywistością. Wśród nas żyje wiele osób ukrywających się przed licznymi trudnościami.

Bóg pragnie, byśmy w skryli się w Nim, zamiast szukać ucieczki w świecie. Oto znaczenie frazy: „zaciszne schronienie u Najwyższego”. Gdy znajdujemy się w tarapatkach Bóg chce, byśmy znaleźli azyl w cieniu Jego skrzydeł. Życzy sobie, byśmy biegli prosto w Jego ramiona!

W cieniu Wszechmocnego

W cieniu Wszechmocnego [którego mocy nie złamie żaden wróg].

Psalm 91:1 (AMP)

Może zastanawiasz się, gdzie tak naprawdę przebywamy, gdy znajdujemy się w kryjówce Najwyższego? Według psalmisty – *w cieniu Wszech-*

mocnego. To przestrzeń, którą Bóg przeznaczył nam na mieszkanie.

Nasz niebiański Ojciec nie chce, byśmy odwiedzali Go sporadycznie, biegli do Niego na chwilę wtedy, gdy czujemy się przytłoczeni trudnościami. On pragnie, żebyśmy stale znajdowali się pod Jego skrzydłami, życzy sobie, abyśmy tam mieszkali i trwali. Gdy tak będziemy czynić, nigdy się nie zachwiejemy – Bóg stanie się naszą twierdzą i żaden wróg nie przeciwstawi się Jego mocy. Jeśli na stałe zadomowimy się w tym szczególnym, Bożym miejscu, szatan nie wyrządzi nam żadnej krzywdy.

Był w moim życiu okres, kiedy chwile odwiedzin w tej kryjówce nie trwały zbyt długo – na przemian wbiegałam tam i wybiegałam. Działo się tak do momentu, w którym uświadomiłam sobie, że kiedy w niej przebywam, nie czuję już bezsilności.

Potrzebujemy Pana przez cały czas – nie tylko okazjonalnie, gdy oczekujemy od Niego pomocy. W Ewangelii Jana 15,5 (BT) Jezus mówi: *beze Mnie nic nie możecie uczynić*.

Co dokładnie oznaczają słowa: *trwać w cieniu Wszechmocnego*? Przede wszystkim słowo *cień* sugeruje przestrzeń osłoniętą przed palącym słońcem lub żarem tego świata. Cień, jak wiemy, zawsze ma swoją granicę. Jeśli zdecydujemy się zostać w cieniu Boskich skrzydeł, musimy uświadomić sobie,

że istnieją wyraźne granice, których nie powinniśmy przekraczać.

Granica to obszar pośredni, rozdzielający dwie strefy o różnych właściwościach czy położeniu. W przypadku *cienia* granicę stanowi miejsce, w którym kończy się obszar pozbawiony światła, a zaczyna teren oświetlony promieniami słońca.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Jest środek dnia, południe, żar leje się z nieba. Dostrzegamy w okolicy duże drzewo – podchodzimy do niego i zatrzymujemy się pod jego koroną. W cieniu tego drzewa czujemy się o wiele lepiej, niż męcząc się w upale.

Ludzie pracujący na otwartej przestrzeni szukają schronienia pod drzewami, gdy udają się na chwilę odpoczynku. Mieszkańcy ciepłych krajów sadzą je wokół domów, by obniżyć temperaturę panującą wewnątrz. Cień stanowi miejsce niezbędne i pożądane, szczególnie gdy upał jest nie do zniesienia.

My także, jeśli zdecydujemy się pozostać w cieniu Bożych skrzydeł, doznamy wytchnienia i doświadczymy komfortu. Nie dokuczą nam skwar i spiekota, na twarzach nie pojawią się krople potu. Rozterki i zmartwienia nie będą już stanowić przeszkody, nic nie zakłóci odpoczynku.

Jeśli pozostaniemy w pełnym słońcu, będziemy stale odczuwać pragnienie, zmęczenie i dyskomfort.

Do nas należy decyzja, w którą stronę się skierujemy – czy do dającego schronienie cienia (ufając Bogu) czy też palącego słońca (męcząc się i pocąc w upale); w kierunku Jezusa czy też świata, ze wszystkimi jego problemami.

Jaką decyzję podejmiesz? Ja pragnę trwać w Bożym cieniu. Jednak ja także, podobnie jak wszyscy, opuszczam czasem bezpieczną kryjówkę, powracając tam, gdzie upalna aura i niesprzyjające warunki zakłócają mój spokój. Kiedy jestem wyczerpana, z powrotem chowam się w cieniu – tam znów mogę zregenerować siły i odetchnąć po trudach życia w gorączce świata.

W Liście do Rzymian 1:17 (BT) czytamy, że: *sprawiedliwość Boża od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi, a sprawiedliwy z wiary żyć będzie*. Możemy żyć z wiary ku wierze, a jednak czasem bywamy chwiejni – odchodząc od wiary ku wątpliwościom, a następnie znów utwierdzając się w wierze.

Być może zastanawiasz się, co możesz uczynić, gdy – pomimo pragnienia by trwać w Bożym schronieniu – odkrywasz, że oddaliłeś się od Niego? Jak rozpoznać, w którym momencie przekraczamy granice Bożej osłony? Odnajdziesz odpowiedź dzięki wskazówkom, które Pan stawia na twojej drodze.

UWAŻAJ NA ZNAKI I UFAJ PANU

Wyobraź sobie, że prowadzisz samochód. Droga, którą jedziesz, to szlak twojego życia. Na środku jezdni widać linię. Czasami pasy ruchu rozdziela podwójna ciągła, która ostrzega, że jeśli ją przekroczysz, znajdziesz się w niebezpieczeństwie – grozi ci kolizja.

Biała przerywana linia oznacza: „Jeśli chcesz, możesz zjechać na przeciwny pas i wyprzedzać samochody znajdujące się przed tobą. Przekroczenie mnie prawdopodobnie niczym nie grozi, jednak zagrozić może, jeśli nie będziesz przestrzegać przepisów. Upewnij się, że masz wolną drogę”.

Ponadto na ulicy znajdują się znaki drogowe wskazujące konkretne zagrożenia lub kierunek jazdy: „niebezpieczne pobocze”, „spadające odłamki skalne”, „dzikie zwierzęta”, „droga jednokierunkowa”, „objazd”, „roboty drogowe”, „niebezpieczny zakręt”. Jeśli im się podporządkujesz, pomogą ci bezpiecznie dotrzeć do domu. Jeżeli zachowasz

szczególną ostrożność, unikniesz zjazdu na lewy pas i kolizji z pojazdami z naprzeciwka; nie wpadniesz do rowu, gdy zbyt gwałtownie skręcisz w prawo. W życiu, podobnie jak podczas jazdy, możesz znaleźć duchowe drogowskazy. Żeby wytrwać pod ochroną Pana, musimy zwracać uwagę na znaki towarzyszące nam w podróży. Mówią one, że powinniśmy ufać Bogu i powierzać Mu wszelkie troski, niepokoje i lęki. Marnowanie energii na poszukiwanie własnych ścieżek to błąd; musimy skierować myśli ku przymiotom takim, jak: „prawda”, „godność”, „sprawiedliwość”, „czystość”, „miłość”, „dobre świadectwo”, „czyn chwalebny” (List do Filipian 4:8, BT).

Jeśli będziemy podążać za wskazówkami i trzymać się swoich pasów ruchu, pozostaniemy na właściwym szlaku. Pan zapewni nam ochronę, my zaś doświadczymy spełnienia wszystkich wspianiałych obietnic zawartych w Bożym Słowie.

Obserwuj znaki!

*Twoje uszy usłyszą słowa rozlegające się za tobą:
To jest droga, idźcie nią!, gdybyś zboczył na prawo
lub na lewo.*

Ks. Izajasza 30:21 (BT)

Przypuśćmy, że jedziesz drogą swego życia i nagle zaczynasz zbaczać z obranego kursu. Zjeżdżasz na

prawo i dostrzegasz na drodze coraz więcej wybojów. Zaczynasz uważniej obserwować kierunek, w którym zmierzasz. Przypominasz sobie wówczas pominięty znak drogowy mówiący: „Zaufaj Bogu i nie martw się”.

Jeśli zdecydujesz się jechać dalej tą trasą i nadal toczyć się poboczem, w końcu pewnie wpadniesz do rowu. Aby się z niego wydostać, niezbędna będzie interwencja pomocy drogowej.

Tak dzieje się, kiedy ponad zaufanie Bogu przedkładamy zmartwienia. W ten sposób opuszczamy bezpieczne schronienie w Panu, stając się dla naszego wroga łatwymi celami. W rezultacie – co było do przewidzenia – tracimy poczucie bezpieczeństwa i wewnętrzny pokój.

Proste ścieżki

Utwardźcie, wyrównajcie, wygładźcie i prostujcie ścieżki dla nóg swoich [uczynicie je bezpiecznymi i prawymi, szczęśliwymi ścieżkami, które zmierzają we właściwym kierunku].

List do Hebrajczyków 12:13 (AMP)

Kiedy podejmujesz błędną decyzję, gdy świadomie zamartwiasz się, zamiast pokładać ufność w Panu, stopniowo zaczynasz tracić duchową

równowagę i pokój. Możesz dojść do wniosku, że zagubiłeś się gdzieś po drodze i nic nie idzie po twojej myśli.

Gdy tylko poczujesz się niepewnie, musisz niezwłocznie zatrzymać się i zadać sobie pytanie: „Co takiego robię źle?”

Tak właśnie postępuję, gdy dostrzegam, że idąc drogą życia, zaczynam gubić szlak. Wówczas zatrzymuję się i pytam Boga „Panie, gdzie popełniłam błąd?”. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że niepokój sygnalizuje, iż oddaliłam się od bezpiecznego miejsca – schronienia w cieniu Jego skrzydeł.

Zazwyczaj dzieje się tak, ponieważ pozwalam, by kontrolę nade mną przejął smutek. Czasami przyczyna tkwi w tym, że popełniam błąd i nie odczuwam skruchy czy też potraktuję kogoś niesprawiedliwie, a brakuje mi wrażliwości, by w porę to zauważyć.

W takich sytuacjach po prostu proszę Boga: „Panie, utraciłam spokój, powiedz mi, dlaczego”. Gdy otrzymam odpowiedź, mogę podjąć odpowiednie kroki, by skierować życie na właściwe tory.

Jeśli masz jakies wątpliwości odnośnie wymagań, które stawia ci Pan, sugeruję, żebyś głośno przeczytał słowa Jezusa z Ewangelii Mateusza 6:25.

Odrzuć zmartwienia

*Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbyt
o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje cia-
ło, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy
więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?*

Ew. Mateusza 6:25 (BT)

Jeśli jesteś na diecie, powinieneś zacząć lekturę tego fragmentu od pierwszego wersetu, mówiącego o jedzeniu i picciu! Jeżeli jak ja masz trudności z opanowaniem apetytu, pewnie nieustannie myślisz o jedzeniu!

Pamiętam, że kiedy walczyłam z nadwagą, całymimi dniami rozmyślałam, co i kiedy zjeść, żeby jak najszybciej stracić na wadze. W myślach przeliczałam porcje na gramy i kalorie. Często czułam się przez to jeszcze bardziej głodna, ponieważ nieustannie zaprzątał mnie problem jedzenia!

W rzeczywistości prawdopodobnie mniej martwimy się o rzeczy codzienne, takie jak pożywienie, niż o to, co zrobić w trudnej sytuacji: co będzie, jeśli stanie się to? Jak postąpię, jeśli wydarzy się tamto? Na ogół mamy wystarczającą ilość ubrań, jedzenie i dach nad głową. Ale gdy pojawiają się trudności i musimy stawić czoła problemom, które zdają się nas przerastać, wówczas odzywa się w nas

wewnętrzny głos, krzyżący: „Co zamierzasz z tym zrobić?”. Właśnie w takich chwilach zaczynamy się martwić.

Spójrz na ptaki

Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?

Ew. Mateusza 6:26 (BT)

Czy kiedykolwiek widziałeś na drzewie ptaka, który przechodzi załamaniem nerwowe? Czy widziałeś, żeby ptak, drepcząc niespokojnie tam i z powrotem, mamrotał w kółko pod nosem: „Skąd wezmę następnego robaka? Potrzebuję pokarmu! Co będzie, jeśli Bóg nie dostarczy mi dziś robaków? Nie wiem, co wtedy zrobię. Być może zagłodzę się na śmierć! A jeśli robaki, które otrzymam od Boga, nie będą wystarczająco soczyste albo Pan nie ześle wystarczającej ilości deszczu i żadna dżdżownica nie wyjdzie z ziemi? A jeśli nie znajdę ściółki niezbędnej do budowy gniazda?”. Co będzie, jeśli wydarzy się to? A co, jeśli tamto?

Jezus powiedział: „Przypatrzcie się ptakom”! One się nie smućą, nie dręczą ich rozterki. Każdego dnia fruują, ćwierkając radośnie i ciesząc się życiem.

Zastanawiam się, jak wiele pokoju i radości zrodziłoby się w naszych sercach, gdybyśmy mogli choć przez godzinę dziennie obserwować te skrzydlate stworzenia!

Do czego prowadzi troska?

Kto z was, przy całej swej trosce, może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?

Ew. Mateusza 6:27 (BT)

Oczywiście, odpowiedź brzmi: nikt. Ale z pewnością możemy skrócić sobie życie, jeśli uparte zamartwianie się wejdzie nam w nawyk!

Zamiast zamartwiać się na śmierć, powinniśmy brać przykład z ptaków latających po niebie, całkowicie polegających na Panu, który je żywi; mimo tej zależności świergocą całymi dniami, jakby nie miały żadnych trosk.

Przypatrz się liliom

A o odzieniu czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro

do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?

Ew. Mateusza 6:28-30

Jezus chce uświadomić nam, że kwiaty rosnące na polu nie zawdzięczają pięknego wyglądu własnym zabiegom. Nie starają się być liliami, po prostu nimi są. Bóg zapewnia im piękny, pełen przepychu strój.

Czy naprawdę uważasz, że jesteś mniej ważny dla Boga niż ptaki i lilie?

Nie troszcz się

Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Ew. Mateusza 6:31-32

Niepokojące jest to, że kiedy się zamartwiamy, przesadna troska prowadzi do natrętnych myśli: „Co będziemy jeść? Co będziemy pić? W co będziemy się ubierać?”. W istocie słowa te wyrażają obawę: „Co uczynimy, jeśli Bóg nie okaże nam łaski?”.

Zaczynamy się niepotrzebnie przejmować przyziemnymi rzeczami. Powyższe, powtarzane w nieskończoność słowa potęgują nasz niepokój

i zakorzeniają się w nas, prowadząc do zatracenia w poczuciu bezradności.

W ten sposób postępują ludzie nieświadomi, że posiadają w Niebie dobrego Ojca, który zapewni im wszystko, czego potrzebują. Lecz ty i ja wiemy, że troskliwie czuwa nad nami, powinniśmy więc świadczyć o tym naszym zachowaniem. Niewierzący mogą nie wiedzieć, że powinni na Nim polegać, ale naszym obowiązkiem jest okazywać, iż w pełni Mu ufamy.

Jezus zapewnia nas, że Bóg wie, czego potrzebujemy, jeszcze zanim zdołamy o cokolwiek poprosić. Dlaczego więc mielibyśmy się troszczyć? Zamiast tego musimy skoncentrować się na rzeczach o wiele bardziej istotnych – sprawach Bożych.

Staraj się o rzeczy wielkie

Starajcie się naprzód o królestwo /Boga/ i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Ew. Mateusza 6:33 (BT)

Posługując przez wiele lat, tuż przed spotkaniami chodziłam podenerwowana, próbując zebrać się w sobie i poukładać myśli w głowie. Modliłam się słowami: „Boże, pomóż mi!”. Nie ma nic złego w mo-

dlitwie o Bożą pomoc, jednak ja zwracałam się do Pana nie przepelniona wiarą, lecz pełna niepokoju.

Teraz, gdy przygotowuję się do spotkań, wkładam w to całe serce i gruntownie zgłębiam temat, o którym będę mówić. Przed każdym spotkaniem poświęcam czas na wyciszenie i modlitwę, uwielbiając Pana i trwając w Jego obecności.

Ani razu Bóg nie powiedział mi, bym starała się o dużą frekwencję na spotkaniu. Nigdy nie zasugerował, abym zabiegała o stosowną ofiarę. Szukam jedynie Jego, mojego Ojca, On zaś troszczy się o odpowiednią ilość słuchaczy, godną ofiarę i całą resztę.

Zbyt wiele czasu poświęcamy, próbując otrzymać Bożą odpowiedź na nasze problemy, podczas gdy powinniśmy zabiegać jedynie o Niego.

Gdy nie staramy się o nic poza samym Panem, znajdujemy się w Jego kryjówce, w cieniu Jego skrzydeł (*pod jego skrzydłami ufać będziesz i znajdziesz schronienie*: Ps 91:4, AMP). Kiedy jednak zaczynamy poszukiwać własnych odpowiedzi na nurtujące nas problemy i szukamy wyjścia z trudnych sytuacji, próbując zaspokoić indywidualne pragnienia, zamiast wypełniać Bożą wolę, wówczas opuszczamy schronienie w cieniu Jego skrzydeł.

Wiele lat spędziłam na poszukiwaniu Boga, głównie po to, by moja służba przynosiła coraz większy plon. W rezultacie tkwiłam nadal w tym samym

miejscu, czasami nawet czyniłam kilka kroków wstecz. Nie zdawałam sobie sprawy, że jedyne, co muszę robić, to starać się o Boże królestwo, On zaś zadba o całą resztę. Nie powinniśmy więc prosić jedynie o Boże dary, ale przede wszystkim o Jego żywą obecność w naszym życiu.

Spędzaj czas w cieniu Pana

O jedno proszę Pana, tego poszukuję, o to pytam i [uporczywie] wymagam: abym mógł mieszkać w domu Pana, [w Jego obecności] przez wszystkie dni życia mego, by oglądać piękno [słodki urok i rozkoszny powab] Pana i rozważać, i dociekać w Jego świątyni. Albowiem On ukryje mnie w swoim schronieniu w dniu niedoli; ochroni mnie w bezpiecznym miejscu w swoim namiocie; schowa mnie w bezpiecznym miejscu namiotu swego; postawi mnie wysoko na skale. Teraz wznosi się moja głowa nad nieprzyjaciółmi, którzy mnie otaczają; w namiocie Jego będę składał ofiary przy okrzykach radości; będę śpiewać i wysławiać Pana.

Psalm 27:4-6 (AMP)

Czasami żyjemy na przekór sobie i wbrew Bożej woli. Tak właśnie robiłam kilka lat temu. Staralam się o owocną służbę. Próbowalam zmienić się na

wiele różnych sposobów, ponieważ nie akceptowałam samej siebie. Zabiegałam o to, by Bóg dokonał zmiany w moim mężu i dzieciach. Szukałam uzdrowienia i sukcesów. Poszukiwałam wszystkiego, co się da, w żarze południa – nie spędzałam ani chwili w cieniu.

Wtedy w moje życie wkroczył Pan i pokazał mi, co robiłam źle. Posłużył się Psalmem 27:4-6, aby uzmysłwić mi, że przede wszystkim, *przez wszystkie dni mojego życia*, powinnam zabiegać o Boga i Jego obecność.

W tamtym czasie prosiłam o rozmaite rzeczy, jednak żadna z nich nie miała związku z Bożą obecnością. Gdy zaczęłam prawdziwie szukać Pana, uświadomiłam sobie, że właśnie tego w głębi duszy naprawdę pragnęłam. Wtedy nastąpił przełom – kiedy nadchodziły trudności, On mnie chronił, ukrywał mnie w bezpiecznym miejscu, w swoim namiocie. Gdy przychodził wróg, aby mnie zniszczyć, wznosiłam okrzyki radości i śpiewałam, wielbiąc Pana.

Diabeł nie miał do mnie dostępu, ponieważ trwałam w schronieniu Najwyższego. Byłam dla niego niedostępna. Szatan nie zdołał wywołać we mnie depresji i załamania nerwowego, ponieważ trwałam w cieniu, gdzie nie dotykały mnie żadne troski.

O nic się nie martw

O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

List do Filipian 4:6-7 (BT)

Dawno temu Bóg objawił mi, że kiedy zwracam się do Niego w modlitwie, przekazuję mu wszystko, co szatan próbuje przemycić do mojego życia.

Oto czym jest modlitwa. Diabeł przychodzi do nas z problemami; a wtedy przekazujemy je Panu, zwracając się do Niego: „Nie uniosę tego, zbyt mi to cięży. Boże, proszę, zdejmij ze mnie ten ciężar”.

W Liście do Filipian 4:6-7 apostoł Paweł przedstawia nam kluczowe zalecenie: *módl się i nie troskaj niczym*. Nie mówi: „módl się i zamartwiaj”. Modlitwa oraz powierzenie trosk i problemów Bogu są znakami, mówiącymi Mu o naszej wierze. Tak właśnie powinna wyglądać modlitwa.

Odkąd mój syn Danny zaczął borykać się z rozmaitymi problemami, nigdy nie zapominam o tym przesłaniu. Często podróżujemy z mężem i żal ściska mi serce, gdy rozstajemy się z synem, który zostaje wówczas w domu. Pamiętam dzień, w którym za-

dzwonił, by powiedzieć o kłopotach z nauką i tęsknocie, jaką odczuwa podczas naszej nieobecności.

Z biegiem lat wspólnie z Dave'em nawiązaliśmy bardzo dobrą relację z naszym dzieckiem. Kochamy go, a on nas (miał dziesięć lat, gdy Bóg powiedział, że mamy go przygarnąć, więc to nasze dziecko!). Gdy uczęszczał do szkoły średniej, martwiliśmy się o niego nieustannie, zdając sobie sprawę, że zмага się z presją środowiska i negatywnym wpływem rówieśników.

Wszyscy podejmujemy codzienne wyzwania i stawiamy czoła trudnościom. Rozczulanie się nad sobą, chodzenie ze zwieszoną głową, gdy nie wszystko w życiu się dobrze układa – takie zachowanie z pewnością prowadzi donikąd. Musimy skupić uwagę na priorytetach – zacząć robić to, o czym mówi Biblia – modlić się!

Za każdym razem, gdy pełniliśmy służbę poza naszą miejscowością, pozostawiając Danny'ego w domu, kiedy nachodziły nas niepokojące myśli i martwiliśmy się o syna, modliłam się do Pana tymi słowami:

Ojcze, dziękuję Ci za troskę, którą codziennie otaczasz Danny'ego. Dziękuję ci, Panie, za dobry plan dla jego życia i za to, że otaczasz go opieką, każdego

JOYCE MEYER

dnia dbając o jego dobro. Dziękuję za to, że jest chroniony krwią Twojego Syna, Jezusa.

Gdy ty i ja zaczniemy modlić się w ten sposób, szatan zostawi nas w spokoju. Dostrzeże, że nie drżymy ze strachu przed nim i że pełni determinacji pokładamy ufność w Bogu.

Mysł pozytywnie

Niech zaś prosi z wiarą, a nie wątpi o niczym. Kto bowiem żywi wątpliwości, podobny jest do fali morskiej wzbudzonej wiatrem i miotanej to tu, to tam. Człowiek ten niech nie myśli, że otrzyma cokolwiek od Pana.

List Jakuba 1:6-7 (BT)

Gdy w modlitwie przekazujemy Panu nasze zmartwienia, a mimo to nadal jesteśmy pełni obaw i wątpliwości, mieszamy dwa silnie oddziałujące potencjały – pozytywny i negatywny.

Modlitwa jest siłą pozytywną, z kolei niepokoje to moc negatywna. Jeśli połączymy je, uzyskamy wynik neutralny – zero jakiegokolwiek energii.

Nie wiem jak ty, ale ja nie chcę być pozbawiona mocy, toteż usiłuję nie łączyć ze sobą modlitwy i lęków.

Pewnego razu Bóg przemówił do mnie i rzekł: „Wiele osób działa z zerową mocą, ponieważ za każdym razem łączą ze sobą to, co pozytywne i negatywne. Przez krótką chwilę dominuje w nich siła pozytywna, po czym górę bierze jej przeciwieństwo. Ludzie ci na zmianę modlą się i zamartwiają. Ufają, po czym znów odczuwają niepokój. W konsekwencji czynią jeden krok do przodu, a drugi do tyłu, nie osiągając żadnego rozwoju”.

Dlaczegoż więc mielibyśmy nie podjąć decyzji o trzymaniu się siły pozytywnej, porzucając troski i ufając Bogu?

WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE

Kolejny drogowskaz ostrzega przed niepokojem. Mówi nam: „nie lękaj się, zachowaj spokój”. Ten znak wskazuje zagrożenie, podobnie jak pierwszy („zaufaj Bogu i nie martw się”), jednak konsekwencje przegapienia go są o wiele bardziej dramatyczne. Tym razem grozi ci nie wpadnięcie do rowu, jak w poprzednim przykładzie, ale ryzyko czołowego zderzenia. Można to porównać do wyprzedzania na podwójnej ciągłej lub zjechania na lewy pas na ostrym zakręcie.

Niepokój, w przeciwieństwie do zamartwiania się, jest stanem umysłu, który pozostaje w nas, nawet kiedy uporamy się z danym problemem – to przeżywanie swojego smutku i trosk po wielokroć. Obierając ten kierunek, odchodzimy od wiary, zbliżając się do strachu – obawy przed nieznanym i niepewności jutra. W rezultacie ogarnia nas niepokój.

Symptomy niepokoju

Niepokój w sercu człowieczym przytłacza je.

Ks. Przysłów 12:25 (AMP)

Niepokój wnosi wielki ciężar w życie każdego człowieka. Jak podaje amerykański słownik [Webster's Dictionary – przyp. tłum.], rzeczownik *niepokój* oznacza: „stan emocjonalny, który charakteryzuje się nerwowym napięciem, lękiem, zatroskaniem”. Czasami niepokój bywa nieokreślony i nie możemy ustalić jego źródła. Odczuwamy tylko wewnętrzne napięcie, które pojawia się nawet wówczas, gdy znajdujemy się między ludźmi.

Zgodnie ze słownikiem słowo *lęk* definiowane jest jako: „uczucie niepokoju, złe przeczucie, strach”. Innymi słowy, lęk to niepokój o silnym natężeniu.

W moim życiu niejednokrotnie doświadczałam tego uciążliwego stanu. Spotykało mnie wówczas tyle zła, że wyrobiłam w sobie nawyk myślenia, iż mogę się spodziewać jedynie samych przykrości. Nie zdawałam sobie sprawy, co się ze mną dzieje, dopóki Pan nie wyjaśnił mi tego słowami Pisma.

Złe przeczucia

Wszystkie ciężkie dni i pełne przygnębienia przychodzą przez zło [przez pełne niepokoju myśli i zła

*przecucia], ale ten, kto ma dobre serce, bezustannie
ucztuje [niezależnie od okoliczności].*

Ks. Przysłów 15:15 (AMP)

Któregoś razu wiele lat temu, gdy poprawiałam przed lustrem fryzurę, odniosłam wrażenie, że zaraz wydarzy się coś złego. Nie wiedziałam, co konkretnie nastąpi, ponieważ dopiero niedawno zostałam ochrzczona w Duchu Świętym i rozpoczynałam wędrówkę przez zawilóści Pisma Świętego. Pojawiło się we mnie jedynie niejasne odczucie, że znajduję się w niebezpieczeństwie.

Postanowiłam zapytać Pana o przyczynę tego dziwnego samopoczucia. Spytałam: „Czym jest ta rzecz, która wisi nade mną nieustannie? Mam wrażenie, że towarzyszy mi, odkąd pamiętam”. Pan dał mi odpowiedź: było to „złe przecucie”.

Nie spotkałam się wcześniej z tym terminem, dlatego też zaczęłam się głowić nad jego znaczeniem. Udałam się po słownik i przeczytałam, że *złe przecucie* to przecucie „nieuchronnego nieszczęścia albo zła”.

Dowiedziałam się, że stan ten nie dotyczy chwili obecnej – to negatywne uczucie wiąże się z wydarzeniami, które mają dopiero nadejść.

W tamtym czasie nie zdawałam sobie sprawy, że pojęcie niepokoju pojawia się w Biblii. Dopiero

później odkryłam je w Księdze Przysłów 15:15, w wersecie, który mówi o *pełnych niepokoju myślach i złych przeczuciach*.

Bóg pragnie, abyśmy pozbyli się złych przeczuc. To niezbędne, jeśli mamy naprawdę cieszyć się życiem. Łatwiej to jednak przyznać, niż wykonać, ponieważ szatan – nasz przeciwnik – chce, abyśmy myśleli, że w życiu nic nie może zmienić się na lepsze. Pragnie on, byśmy zawsze czuli się niezrozumiani i niedocenieni, by nikt się nami nie interesował, żaden człowiek nie myślał o nas dobrze i nie chciał mieć z nami nic wspólnego. Zmierza do tego, byśmy odczuwali upokorzenie, myśląc o przeszłości, a bezsilność, gdy spróbujemy podjąć wyzwania teraźniejszości i absolutny brak nadziei – spoglądając w przyszłość. Szatański zamysł przejawia się również tym, że nagromadzenie zmartwień i obaw odwraca naszą uwagę od Pana. Celem diabła jest rozluźnienie naszej więzi z Bogiem, byśmy byli bezproduktywni, a nasza praca dla Niego – bezowocna.

Każde ze znaczeń słowa *zaniepokojony* – „zmartwiony i przygnębiony niepewnością”, „okazujący, eksponujący lub wywołujący zmartwienie” – potwierdza ten fakt.

Jeśli jesteś zbawiony – dziel się tą radością!

*Niechaj to mówią odkupieni przez Pana, ci, których
wybawił z rąk przeciwnika.*

Psalm 107:2 (BT)

Gdy uświadomisz sobie, że szatan wciąż próbuje cię rozproszyc i odciągnąć od relacji z Bogiem, nie siedź beczynnie. Nie pozwól na duchowy atak podszeptów, które wzbudzają twój niepokój i prowokują do negatywnych myśli. By diabelskie moce cię opuściły, otwórz usta i powiedz coś, czego nie będą w stanie znieść – wtedy się oddalą. Wyznaj, że oddajesz się we władzę Chrystusa.

Czasami, kiedy przygotowuję się do kazania w kościele albo wykładu w seminarium, zaczynają mnie bombardować negatywne myśli.

Kilka lat temu zostałam wyznaczona do prowadzenia spotkania dla kobiet. Zastanawiałam się, ile osób zapisało się na wykłady. Gdy skonsultowałam to z moją asystentką, poinformowała mnie, że niewiele, ale organizatorzy spotkania zaplanowali je, wierząc, że frekwencja będzie równie wysoka jak w zeszłym roku.

Nagle w mojej głowie pojawiła się myśl: „A jeśli nikt się nie pojawi? Jeśli przejedziemy taki kawał drogi, a na spotkaniu zjawi się zaledwie kilka

osób?” Pragnąc dodać sobie otuchy, otworzyłam usta i powiedziałam głośno: „wszystko będzie w jak najlepszym porządku”.

Czasami jesteśmy zmuszeni do takiej samoobrony – jeśli jej nie podejmiemy, złe myśli rozprzestrzenia się w naszej duszy, siejąc druzgocący niepokój. Gdy nauczyłam się je rozpoznawać i nad nimi panować, Bóg przyniósł mi wybawienie i wypełnił moje życie radością.

Szatan podstępnie sieje w nas lęk, wypełnia umysły bojaźnią i strapieniem. Ma nadzieję, że uznamy złe myśli za swoje i zaczniemy je wypowiadać. Jeśli to uczynimy, damy mu pretekst i podstawę do stworzenia okoliczności, w których te myśli zaczną się realizować.

Słowa mają wielką moc sprawczą w duchowym królestwie. Jak napisano w Księdze Rodzaju 1:3 (BT): *Wtedy Bóg rzekł: Niechaj się stanie (...) I stała się!*

Jezus powiedział: *Nie troszczcie się więc zbyt wiele i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?* (Mt 6:31, BT). Otwierając umysł na negatywne myśli, przyjmując je i wyznając, znajdujemy się zaledwie o włos od realnych problemów. *Nie troszczcie się więc zbyt wiele o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy.* (Mt 6:34, BT).

Ciesz się życiem!

Nienaruszalny spokój i łagodność ducha, który [nie niepokoi się i nie ulega emocjom, lecz] jest cenny w oczach Boga.

1 List Piotra 3:4 (AMP)

Słowo: *niepokoić* oznacza również „piełęgnować; troskać się; martwić o coś”. Piotr mówi nam, że duch lubiany przez Boga to duch pełen pokoju, a nie zaniepokojony czy chwiejny. .

Gdy jesteśmy rozemocjonowani, czujemy wewnętrzne napięcie i mamy wrażenie, że ściska nas w żołądku. Wszystko wówczas wydaje się ciężarem, każda rzecz nas przerasta i wyczerpuje nerwowo. Nie potrafimy odprężyć się i cieszyć życiem zgodnie z Bożą wolą.

Ciągłe napięcie i przygnębienie towarzyszyło mi od lat, ponieważ moje dzieciństwo zostało naznaczone przez nadużycia i przemoc (już jako mała dziewczynka czułam się i zachowywałam jak dorosła osoba). Nigdy tak naprawdę nie miałam okazji być dzieckiem, dlatego też nie wiedziałam, czym są dziecięca beztroska i pogoda ducha. Kiedy więc wyszłam za mąż i urodziłam dzieci, nie potrafiłam się nimi szczerze cieszyć.

Podobnie przez wiele lat nie znajdowałam upodobania w moim mężu – tak bardzo byłam skoncentrowana na tym, aby go zmienić. Wciąż na nowo próbowałam go udoskonalać, podobnie jak każdą bliską osobę.

Miałam dzieci, lecz nie dawały mi radości. Każdego dnia przed wyjściem do szkoły musiałam upewnić się, że wszystko zostało zapięte na ostatni guzik – każdy włos jest na swoim miejscu, na ich ubraniach nie ma zagnieceń, a drugie śniadanie leży szczelnie zapakowane w pojemnikach na kanapki.

Dom był przytulny i wygodny, dbałam o jego wygląd i nieskazitelną czystość – jednak nie czerpałam z tego żadnej przyjemności. Nasz dom nikomu nie sprawiał radości. Nie mogliśmy w nim normalnie mieszkać. Wszystko, co mogliśmy robić, to oglądać go i podziwiać.

Moje dzieci miały ładne zabawki, lecz nie cieszyły się nimi, ponieważ im tego zabraniałam. Nie pozwalałam, by zabierały je na dwór i bawiły się jak wszyscy.

Nigdy nie wiedziałam, czym tak naprawdę jest rozrywka. Czymkolwiek była, nigdy nie pomyślałabym, że moja rodzina również ma do niej prawo. Rozumowałam w następujący sposób: „nie *musisz* się bawić. Ale *musisz* codziennie dobrze spełniać obowiązki”.

Pamiętam, że mówiłam dzieciom: „wyjdźcie stąd i idźcie się bawić”, lecz kiedy robiły, co im kazałam, biegłam za nimi i zanim zdążyły cokolwiek powiedzieć, krzyczałam: „Sprzątać ten nieporządek! W tej chwili zabierzcie i posprzątajcie te rzeczy! Potraficie tylko bałaganić!”

Musiałam uzmysłować sobie, że powinnam zaakceptować fakt, iż świat się nie skończy, jeśli nie wszystko będzie dokładnie takie, jak to zaplanowałam. Musiałam nauczyć się wypoczywać i kochać życie.

Autor Psalmu 118:24 (BT) przemawia do nas słowami: *Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!*

W Ewangelii Jana 16:33 (AMP) Jezus mówi: *To wam powiedziałem, abyście [idealny] pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: [zdobądźcie się na odwagę; bądźcie pewni, przekonani, niezrażeni]! Jam zwyciężył świat.*

W Liście do Filipian 4:4 apostoł Paweł pisze: *Radujcie się zawsze w Panu [z przyjemnością, ciesząc się Nim]; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*

Nie bądźcie nerwusami. Rozchmurzcie się. Dajcie Bogu szansę, by zaczął w was działać. Podejmijcie decyzję, dzięki której nauczycie się żyć pełną piersią.

Odmieniony – z chwały do chwały

My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską, jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu.

2 List do Koryntian 3:18 (BT)

Czy zdajesz sobie sprawę, że jeśli potrafisz czerpać radość z życia tylko, gdy wszystko jest idealnie, nigdy nie będziesz cieszyć się naprawdę?

Nie popełniaj tego błędu. Nie czekaj, aż sam osiągniesz we wszystkim perfekcję i wszyscy wokół ciebie też do niej dojdą.

Biblia mówi, że ty i ja zostaniemy przemienieni na obraz Boga i pójdziemy z chwały do chwały. Oznacza to, że musimy przejść przez wiele różnych etapów rozwoju. Powinniśmy dojść do tego, jak cieszyć się chwałą miejsca, w którym obecnie jesteśmy, nawet gdy przechodzimy już na inny poziom. Trzeba nauczyć się mówić sobie: „Nie znajduję się jeszcze tam, gdzie powinienem, ale – dzięki Bogu – nie jestem również w miejscu, do którego przywykłem wcześniej. Jestem gdzieś pośrodku i zamierzam czerpać przyjemność z przebywania tu i tam”.

Kiedy nasze dzieci są jeszcze niemowlętami, robią różne wdzięczne rzeczy – uśmiechają się i gaworzą – ale też wiele takich, które nie są urocze – płaczą w środku nocy, gdy wyrzynają im się ząbki, miewają kolki i biegunki. Zdarza nam się wówczas pomyśleć: „będziemy cieszyć się dziećmi, gdy przebrniemy przez ten etap”.

Gdy te problemy się kończą, dzieci przechodzą na kolejny poziom rozwoju. Potrafią już mówić, wymyślają urocze słowa i frazy, ale też zaczynają chodzić i rzucać każdym przedmiotem, który zdołają złapać. Kolejny raz odkrywamy w sobie pragnienie, by jak najszybciej przeszły przez następne stadium.

Wkrótce prowadzimy je do przedszkola i łapiemy się na myśli: „będziemy zadowoleni, gdy pójdą do pierwszej klasy, w szkole spędzą większą połowę dnia”. A kiedy już rozpoczną edukację w szkole podstawowej, stwierdzamy, że przyniosą nam więcej radości, gdy będą w wieku licealnym. Potem piszą maturę, a my kolejny raz mówimy do siebie: „będziemy szczęśliwi, gdy nasze dzieci dorosną i założą rodziny”.

Pewnego dnia tak się dzieje – i wówczas uświadomiamy sobie, że nie potrafiliśmy czerpać radości z żadnego z tych etapów. Oczekiwaliśmy satysfakcji i radości „jeżeli...”.

W ten sposób spędziłam niemal całe życie, nieustannie żywiąc nadzieję, że będę zadowolona innym razem.

Gdy na spotkania ze mną przychodziło pięćdziesiąt osób, myślałam: „będę szczęśliwa, gdy uda mi się zgromadzić sto”. A kiedy w końcu się tak działo – nie czułam się ani odrobinę szczęśliwsza.

Każde stadium rozwoju, przez które przechodzimy, przynosi nam wiele radości, ale oprócz niej także własny mały zestaw problemów. Wszystko, czego potrzebujemy, to umiejętność czerpania zadowolenia z życia bez względu na okoliczności.

Raduj się mimo wszystko

*Bo rozradowałaś mnie, Panie, Twoimi czynami,
cieszę się dziełami rąk Twoich.*

Psalm 92:5 (BT)

Kilka lat temu odnalazłam w końcu drogę do szczęścia. Znalazłam ją w obecności mojego Boga.

Zawsze byłam szczęśliwa tylko wtedy, gdy Bóg czynił coś, co dawało mi radość. Nie umiałam radować się *Nim samym*. Wiedziałam już, jak odnaleźć i pochwycić Jego dłoń, lecz wciąż nie wiedziałam, gdzie szukać Jego oblicza.

Nie myśl, że długo trwa poczucie zadowolenia pojawiające się, gdy Bóg czyni to, czego od Niego oczekiwałaś. Kiedy tylko twoja potrzeba zostanie zaspokojona, zapragniesz czegoś innego – i znów będziesz spodziewać się, że Pan wraz z tym czymś da ci pełnię szczęścia. Nie spędź całego życia, oczekując na inny czas, w którym – jak mniemasz – będziesz szczęśliwy.

Dzień po tym, jak w moim życiu nastąpił przełom, szłam na spotkanie, podśpiewując pewną znaną pieśń: „uszcęśliwiłeś mnie, uszcęśliwiłeś mnie; raduję się tym, że mnie uszcęśliwiłeś”. Wtedy Duch Święty przemówił do mnie: „Po raz pierwszy śpiewasz tę piosenkę poprawnie”.

Ponieważ Bóg wsłuchuje się w nasze serca bardziej niż w słowa, teraz piosenka zabrzmiała dla Niego inaczej. Wcześniej słyszał bowiem: „rzeczy, którymi mnie obdarowałaś, ucieszyły mnie, rzeczy, którymi mnie obdarowałaś, ucieszyły mnie; raduję się z powodu wszystkich rzeczy, którymi mnie obdarowałaś”.

Kiedy Pan robił wszystko, czego od Niego oczekiwałam, odczuwałam zadowolenie, lecz gdy nie dawał mi tego, o co prosiłam, traciłam poczucie szczęścia. Tak więc żyłam chwiejnie, ulegając zmieniającym nastrojom. To było jak wyczerpująca jazda na kolejce górskiej – ciągle zjeżdżanie z góry na dół

i z powrotem. Gdy okoliczności mi sprzyjały, mój nastrój wyraźnie się poprawiał, gdy coś było nie po mojej myśli, traciłam dobry humor.

Jeśli pragniemy życia przepelnionego radością, musimy nauczyć się czerpać ją ze źródła i cieszyć niezależnie od okoliczności.

Bądź zadowolony na przekór ludziom

Cieszcie się i weselcie w Panu, wszyscy [bezwzględnie] sprawiedliwi [którzy trzymacie się prosto i stojicie przy Jego prawicy]; wznoscie radosne okrzyki, wszyscy o prawym sercu!

Psalm 32:11 (AMP)

Nawet w sytuacji, kiedy wszelkie okoliczności wydają się sprzyjające, stwierdzamy, że świat pełen jest osób, które nie do końca nam odpowiadają. Dopóki będziemy próbowali zmieniać ludzi niepasujących do naszego obrazu świata, wciąż pojawiać się będą osoby odległe od naszych wzorców. I tak koło się zamyka.

W czasie długoletniej służby przez nasz zespół przewinęła się niezliczona liczba pracowników. Nawet jeśli byli najwspanialszymi ze znanych mi ludzi, bywały chwile, że czułam się nimi rozczarowana.

Pełni satysfakcji nie da nam więc otaczanie się towarzystwem chrześcijan. Jedyną osobą, która może to ofiarować, jest Jezus – ale nawet On nie będzie w stanie tego zrobić, dopóki mu nie pozwolimy.

Syndrom Marty

W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła.

Ew. Łukasza 10:38-40

Nikt nie poznał tego wspaniałego Źródła szczęścia, pokoju i radości lepiej niż Maria, siostra Marty. Kiedy Jezus jako gość przekroczył próg ich domu, usiadła Mu u stóp, wsłuchując się w Jego słowa, by nie przeoczyć ani jednego. Podekscytowana wizytą pragnęła cieszyć się czasem wspólnie z Nim spędzonym, usiadła więc i zwróciła oczy na Pana.

Była tam też jej starsza siostra Marta, która cały dzień spędziła na porządkach domowych, sprzątając i gotując, aby jak najlepiej przygotować się do tych

wyjątkowych odwiedzin (z łatwością wyobrażam sobie Martę, ponieważ kiedyś zachowywałam się podobnie).

Gdy zjawił się gość, wszystko musiało przebiegać zgodnie z planem. Kobieta krzątała się w kuchni, przygotowując posiłek i nakrywając do stołu. W pewnym momencie zdenerwowana przyszła do Jezusa, zwracając się do Niego: „Panie, dlaczego nie sprawisz, by moja siostra Maria wstała i pomogła mi w przygotowaniach?”. Spodziewając się współczucia i choć odrobiny uznania, zdziwiła się niezmiernie, gdy jej powiedział:

*Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele,
a potrzeba <mało albo> tylko jednego. Maria obra-
ła najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.*

Ew. Łukasza 10:41-42

Przypuszczam, że po tym komentarzu w pokoju zapadła nagła cisza. A jednak Marta powinna była usłyszeć te słowa.

Pamiętam sytuację, kiedy Bóg zwrócił się do mnie w bardzo podobny sposób, mówiąc: „Joyce, nie potrafisz cieszyć się życiem, bo wszystko za bardzo komplikujesz”. I miał rację! Potrafiłam skomplikować nawet najprostszą rzecz!

Któregoś razu, spotkawszy kilkoro przyjaciół, pod wpływem impulsu postanowiłam zaprosić ich do siebie. Powiedziałam wówczas: „Hej, a może wpadniecie do nas w niedzielę? Urządzimy sobie grilla, zrobimy hot dogi i otworzymy wielką paczkę chipsów. Przygotuję herbatę, spędzimy przyjemnie czas w altance, może pogramy w piłkę albo jakieś inne gry”. Potem ucieszyłam się na myśl o tym, jak świetna czeka nas zabawa. Poszłam do samochodu i ruszyłam w stronę domu. Zanim jeszcze otworzyłam drzwi, planowane hot dogi zmieniły się w steki, a chipsy w sałatkę ziemniaczaną! Nie chciałam przecieżyć, żeby przyjaciele myśleli, iż stać mnie jedynie na podanie hot dogów albo że nie wiem, jak zrobić sałatkę. Zaraz potem doszłam do wniosku, że grill wypadaloby wyczyścić, a stare meble ogrodowe koniecznie wymienić. Oczywiście należało również skosić trawę i wysprzątać cały dom – przecież na gościach trzeba zrobić dobre wrażenie!

Po chwili pomyślałam, że powinnam była zaprosić nie sześć osób, ale czternaście, ponieważ niektórzy mogli się poczuć urażeni. I tak spontaniczne spotkanie w wąskim gronie przyjaciół urosło do wielkiego wyzwania logistycznego. Zrozumiałam wówczas, że czeka mnie koszmar.

Odezwał się we mnie syndrom Marty. Wpadłam w szal porządkowania domu i szorowania podłóg,

wysyłałam wszystkich domowników do sklepu po coraz to nowe rzeczy. Jak zawsze w takich sytuacjach, zdenerwowałam się na Dave'a i dzieci, i rzuciłam do nich w emocjach: „nie rozumiem dlaczego, kiedy ja wykonuję *całą tę pracę*, wszyscy inni po prostu dobrze się bawią”. W tamtym czasie miałam słowo „Marta” wypisane na czole i wiedziałam, że – w przeciwieństwie do Marii – nie wybrałam najlepszej części, o jakiej mówił Pan.

Żyj chwilą obecną

Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

1 List Jana 3:2 (BT)

W rzeczywistości każdego dnia podejmujemy decyzję, czy cieszyć się danym momentem czy też zmarnować go, pogrążając się w zmartwieniach. Chwila obecna często nam umyka, ponieważ za bardzo troszczymy się o dzień jutrzejszy.

Kolejna definicja słowa *niepokój* to: „obawa i przygnębienie z powodu niepewnej przyszłości”. Definicja ta, podsunęta mi przez Boga, jest tożsama z wyjaśnieniem: „niepokój wywołują próby

psychicznego lub emocjonalnego angażowania się w rzeczy, których jeszcze nie ma (sfera przyszłości) albo które już były (sfera przeszłości)”.

Bóg pragnie, abyśmy nauczyli się, jak być ludźmi *teraźniejszości*. Na przykład, w 2. Liście do Koryntian 6:2 (BT) czytamy: *Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia*, a w Liście do Hebrajczyków 4:7 znajdujemy werset: *dlatego Bóg na nowo wyznacza pewien dzień – „dzisiaj. (...) Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych*.

Musimy nauczyć się życia dniem dzisiejszym. Zbyt wiele czasu spędzamy w przeszłości lub przyszłości – myśląc o nich. Być może uznacie, że to zabawne, jednak ja znam ten stan z autopsji. Miałam tyle problemów z powodu tej tendencji, że Pan musiał wkroczyć, pokazując mi, iż byłam niespokojna nawet wówczas, gdy szorowałam zęby!

Kiedy ty i ja nie oddajemy się w pełni chwili obecnej, nabieramy skłonności do niepotrzebnego zamartwiania się. Szorowanie zębów może wydawać się prostą czynnością, ale odnoszę wrażenie, że to jedna z tych codziennych sytuacji, które dostarczają nam najwięcej problemów. Kiedy myłam zęby, myślałam już o kolejnej rzeczy do wykonania. Wszystko działo się w ogromnym pośpiechu, do tego stopnia, że ścisnęło mnie w żołądku.

Pamiętam dzień, kiedy zostałam ochrzczona w Duchu Świętym. W mojej głowie panował okropny zamęt, do tego stopnia, że miałam problem z najzwyklejszymi sprawami. Potrafiłam wstać rano, odebrać trójkę dzieci ze szkoły i męża z pracy, wykonać wszystko, co było do zrobienia tego dnia, jednak tak naprawdę nie mogłam na niczym skupić uwagi.

Kiedy ścieliłam łóżko, nagle w mojej głowie pojawiała się myśl, że nie włożyłam naczyń do zmywarki. W pośpiechu udawałam się więc do kuchni, zostawiając częściowo poprawioną pościel.

Podczas porządkowania brudnych naczyń zdarzało mi się myśleć: „Muszę zejść na dół i wyjąć mięso z zamrażarki, tak żeby było miękkie przed porą obiadową”.

Biegłam więc do piwnicy po mięso. Po drodze dostrzegałam pranie, które należało wrzucić do pralki.

W tym czasie przychodziło mi do głowy, że muszę gdzieś zadzwonić i wbiegałam z powrotem na górę, by wypełnić kolejny obowiązek. W pośpiechu i zamieszaniu przypominałam sobie o potrzebie opłacenia rachunków – i znów śpieszyłam się, by pozalać na czas wszystkie sprawy.

Pod koniec dnia miałam w głowie jeszcze większy mętlik niż o poranku. Wszystko było zrobione po łébkach, czułam się sfrustrowana i wycieńczona.

Dlaczego? Ponieważ nie oddałam się bez reszty wykonaniu żadnej z tych rzeczy.

Jedna rzecz na czas

Stój twardo na ziemi [skoncentruj się na tym, co robisz].

Ks. Koheleta 5:2 (AMP)

Wiesz, dlaczego nie poświęcamy się jednej czynności? Bo jesteśmy zbyt zajęci przygotowywaniem się do następnej. Musimy pamiętać, czego uczy nas autor tej książki – należy koncentrować się na tym, co robimy w danej chwili. Jeśli nie będziemy tak postępować, grunt usunie się nam spod nóg i wszystko straci sens!

Niezbędne jest podjęcie postanowienia o życiu dniem dzisiejszym, nie w przeszłości czy przyszłości, ponieważ skupianie się na robieniu dalekosiężnych planów odbiera podniosły charakter tej chwili, która trwa. Musimy poświęcić czas wyłącznie dla dnia, który jeszcze się nie skończył, ponieważ to jedyny sposób, byśmy dotarli tam, gdzie zmierzamy.

Żyjemy w czasach zdominowanych przez pośpiech i czasem chcielibyśmy, żeby ktoś pomachał nad nami magiczną różdżką, poprawiając jakość naszego życia. Ale żadna magia niczego nie zmieni.

Zmiany następują w tym konkretnym dniu – tu i teraz.

Dzień dzisiejszy

Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy.

Ew. Mateusza 6:34 (BT)

W Ewangelii Jana 8:58 Jezus odniósł do siebie słowa: **Ja Jestem**. Jeśli ty i ja, Jego uczniowie, spróbujemy egzystować w przeszłości lub przyszłości, czekają nas kłopoty, bo Jezus żyje w teraźniejszości. Z tego właśnie powodu Pan przykazał nam, abyśmy nie martwili się tym, co nastąpi i co już się stało.

Jeśli będziemy trzymać się przeszłości albo przyszłości, życie stanie się dla nas trudne do zniesienia. Jeśli jednak skoncentrujemy się na dniu dzisiejszym, odkryjemy, że Pan jest z nami. Niezależnie od tego, jak skomplikują się nasze życiowe ścieżki, możemy zawsze liczyć na Boga, który obiecał nigdy nas nie opuszczać, ale towarzyszyć nam i pomagać (zob. List do Hebrajczyków 13:5; Ew. Mateusza 28:20).

Życie dniem dzisiejszym to nie tylko kwestia funkcjonowania w ciele, ale również umysłowego i emocjonalnego oddania się trwającej chwili. Możemy przecież być fizycznie obecni w jednym miej-

scu, w wyobraźni prowadząc konwersację zupełnie gdzie indziej.

Gdy w myślach oddajemy się czynności innej niż rzeczywista, wyzwalamy niepotrzebną presję. Kiedy powracamy do terażniejszości, możemy nie być w pełni świadomi tego, co działo się podczas naszej duchowej nieobecności.

Oto powód, dla którego szatan stale próbuje złowić nasze umysły, zabierając nas w odległe miejsca – chce, żebyśmy stracili kontakt z rzeczywistością.

Pamiętam jedną z sytuacji, kiedy rozżłościłam się na męża. Wtedy często bywałam zdenerwowana i potrafiłam złościć się w nieskończoność. Dave powiedział mi wówczas coś, co przykuło moją uwagę: „Czy nie czułabyś się okropnie, gdyby to właśnie dziś w nocy Jezus miał przyjść powtórnie, a ty w ten sposób spędziłabyś swój ostatni dzień na Ziemi?”. Te słowa dały mi do myślenia.

Nie musimy się martwić dniem jutrzejszym. Dzisiaj mamy wystarczająco wiele kłopotów, które musimy udźwignąć. Nawet jeśli uporamy się ze wszystkimi na czas, jutro prawdopodobnie pojawią się kolejne, a może jeszcze liczniejsze – pojutrze.

Po cóż więc niepokoić się, skoro nie rozwiąże to naszych problemów? Czy jest sens zamartwiać się jutrem, które jeszcze nie nadeszło i dręczyć dniem wczorajszym, który już dawno jest za nami? Od dzisiaj żyj wiarą. Nie bój się i porzuć niepokój.

BOŻE MYŚLI GÓRUJĄ NAD NASZYMI

Czy zawsze próbujesz wszystko zrozumieć, chcesz rozgryźć każdy problem? Wielu wpadło w tę pułapkę. Zamiast złożyć troski u stóp Pana, idziemy przez życie, dźwigając wszystko na swoich barkach.

Kiedy próbujemy sami poszukiwać rozwiązań, wynosimy nasze myśli i zamiary nad myśli i plany, jakie Bóg ma dla nas. Stawiamy nasze drogi ponad Jego drogi.

Drugi List do Koryntian 10:5 mówi o tym, że powinniśmy *wszelki umysł poddać w posłuszeństwo Chrystusowi*. Trzeci znak drogowy, o którym będę mówić, sygnalizuje: „Odrzuć wszelkie troski i natrętne myśli”. Gdy będziemy kierować się tą zasadą, przestaniemy skupiać uwagę na problemach – nauczymy się powierzać wszystko, co nas dręczy, Panu i znajdziemy w Nim odpoczynek.

Wejść do odpoczynku w Bogu

Wchodzimy istotnie do odpoczynku my, którzy uwierzyliśmy.

List do Hebrajczyków 4:3 (BT)

Droga, prowadząca w stronę wytchnienia w Panu, przypomina o dzieciach Izraela, wchodzących do Kanaanu po długiej wędrówce przez pustynię. Możemy odnieść tę metaforę do naszego życia: jeśli nie odpoczywamy – nie wierzymy szczerze i nie darzymy Boga zaufaniem, ponieważ owocem wiary i zaufania jest odpoczynek.

Czasami kusi mnie, by szczegółowo rozgryzać i analizować to, co się dzieje wokół mnie, szukać powodów różnych zjawisk i wydarzeń, ale wiem, że wtedy tak naprawdę nie ufam Bogu.

W Księdze Przysłów 3:5 czytamy: *Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!*. W tym fragmencie autor próbuje nam przekazać: „Ufaj Bogu i nie próbuj oceniać wydarzeń przez pryzmat tego, co widzisz”!

Przyszedł czas, kiedy i ja zrozumiałam, że chociaż ustami wyznaję zaufanie do Boga, tak naprawdę nadal podświadomie próbuję kierować własnym życiem i szukać swoich rozwiązań. Powyższy werset z Księgi Przysłów mówi, żeby zaufać Bogu całym sercem i umysłem!

To zaś oznacza, że powinniśmy przestać polegać na własnym rozumie.

Poleganie na rozumie a prawda

Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie.

List Jakuba 1:22 (BT)

Kiedy Bóg wyjawiał mi, że za bardzo polegam na sobie, zmiana stanowiła dla mnie ogromne wyzwanie, ponieważ byłam od tego uzależniona. Nie potrafiłam wytrzymać bez nieustannego rozważania i roztrząsania problemów.

Na przykład kiedy Bóg chciał, abyśmy zrobili dla Niego coś w ramach naszej służby, bywały chwile, że nie miałam najmniejszego pojęcia, jak się do tego zabrać. Jedną z takich rzeczy było poprowadzenie codziennego programu w telewizji, co oznaczało obciążenie się dodatkowymi obowiązkami i wzrost nakładów finansowych, wymagało też zwiększenia zatrudnienia, a także miejsca do pracy.

Bóg jednak nigdy nie kazał mi głowić się nad tym, jak osiągnąć wszystko, o co mnie prosił. Wezwał mnie, bym *poszukiwała* Go, postępując zgodnie z Jego poleceniami, nie zaś znajdowała odpowiedzi na nurtujące mnie problemy.

Nie miałam pojęcia, w jaki sposób zdobyć pieniądze, jak znaleźć odpowiednie miejsce i ludzi. Ale wówczas miałam już wystarczające doświadczenie w kontaktach z Bogiem, żeby wiedzieć, iż jeśli pozostanę w kojącym cieniu Jego skrzydeł, uwielbiając Go i chwając, biorąc na siebie swoją część obowiązków, a przekazując Mu zmartwienia, da mi wszystko, co niezbędne, by wykonać plan zgodnie z Jego wolą.

Do moich obowiązków należy wypełnienie nakazu Pana i nic więcej. Wszystko, o co mnie prosi, to ufność wyrażona słowami: „Zaczę teraz podejmować pierwsze kroki, Panie, i wierzę, że będziesz moim przewodnikiem”. Zapewniam, że Bóg nigdy nie poprosi, bym zamartwiała się i rozmyślała nad tym, w jaki sposób wykonać wszystko, do czego mnie prowadzi.

Kiedy się martwimy, tracimy wewnętrzny pokój, a kiedy nadmiernie rozmyślamy nad problemami, wpadamy w chaos i zamęt.

Początkiem chaosu jest znak, który ostrzeżę nas, że jeśli obierzemy zły kierunek jazdy, niewątpliwie wpadniemy w kłopoty.

Mętlik w głowie to rezultat polegania na własnym rozumie, podczas gdy powinniśmy całym sercem ufać Bogu – tak, aby podążać Jego drogami, zgodnie z Jego planem. Jeśli w duszy uznamy wyższość Jego myśli nad naszymi, unikniemy chaosu i zamieszania, nim ogarną nas na dobre.

Nieskończone rozmowy

Nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć.

Ew. Łukasza 12:11-12 (BT)

Bywają chwile, że martwimy się nie tylko o to, co powinniśmy zrobić, ale także co należałoby powiedzieć.

W domu musisz przedyskutować z małżonkiem ważne kwestie dotyczące was obojga. W pracy chciałbyś poprosić o podwyżkę lub zwrócić uwagę pracodawcy na jego niewłaściwe zachowanie. Każda sytuacja, z jaką musisz się zmierzyć, może zrodzić niepewność i niepokój.

Dlaczego nie podejmiesz decyzji, by zaufać Bogu, zamiast planować i ćwiczyć w myślach konwersacje? Dlaczego po prostu nie uwierzysz w sercu, że Bóg pragnie, abyś skonfrontował się z problemem, bez zachodzenia w głowę, jak tego dokonać?

Nawet jeśli chcesz mieć ogólny plan, zarys tego, co trzeba przedyskutować, musisz zachować równowagę. Jeśli zaczniesz natrętnie o tym myśleć, obsesyjnie skupiać się na problemie, to znak, że nie polegasz na Panu, lecz na sobie – i dlatego poniesiesz klęskę.

Czy wiesz, że ty i ja możemy wyrzec kilka słów w Bożym Duchu i wnieść tym w życie pokój i har-

monię albo wypowiedzieć dwieście słów w naszym fizycznym ciele i wprowadzić w nie zamieszanie i zamęt?

Są chwile, gdy dręczymy umysł, snując plan uporania się z trudną sytuacją. Kiedy już wydaje się nam, że wiemy, co zrobić, nadchodzą czarne myśli, które ogarniają umysł: „tak, ale co, jeśli....?”. I pogrążamy się w chaosie, jeszcze większym niż wcześniej.

Któregoś razu leżałam w łóżku, wyobrażając sobie jedną z takich, spędzających sen z powiek, sytuacji. Ostatecznie zatonełam w niekończących się, wyimaginowanych rozmowach: „Jeśli powiem to, oni odpowiedzą tamto. Jeżeli tak się stanie, poniosę porażkę. Co wówczas zrobię?”

Miałam odbyć kilka poważnych dyskusji, poruszyć parę nieprzyjemnych kwestii z osobami, których nie chciałam urazić. Wiedziałam, że czeka mnie trudne zadanie – jakkolwiek nie chciałam ich rozgniewać, nie miałam również zamiaru migać się od odpowiedzialności tylko po to, by przypodobać się ludziom (zob. List do Efezjan 6:6 i List do Kolosan 3:22). Potrzebowałam poczucia pewności i pokoju, aby uporać się z tą niekomfortową sytuacją.

Boży pokój jest zawsze dostępny – ale musimy go przyjąć. Powinniśmy wybrać pomiędzy gorącym słońcem zmartwienia (i w efekcie pocić się, odczuwać pragnienie oraz przygnębienie) a chłodnym, komfortowym, kojącym cieniem Bożego pokoju.

Boże plany dla nas są dobre!

Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamyslałam co do was – wyrocznia Pana – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie.

Ks. Jeremiasza 29:11

Na skutek przemocy w rodzinie już jako dziecko nauczyłam się, że nim otworzę usta i wypowiem się na jakiś temat, wszystko muszę dokładnie przemyśleć i poukładać w głowie. Perfekcjonizm wynikał z lęku, że jeśli powiem coś nie tak, poniosę przykre konsekwencje.

Wiele lat ćwiczyłam w myślach rozmowy, chcąc mieć pewność, że wszystko zabrzmi, jak należy. Ostatecznie wyrobiłam w sobie negatywną i obronną postawę.

Z powodu braku pewności siebie i lęku przed odrzuceniem spędzałam całe dni, analizując uwagi na swój temat, które w rzeczywistości nic nie znaczyły.

Bóg nie chce, byśmy w taki sposób wykorzystywali nasze umysły. To marnowanie czasu. Niebiański Ojciec ma plan dla naszego życia. Jego myśli są ponad naszymi myślami, a Jego drogi ponad naszymi drogami (zob. Ks. Izajasza 55:8-9), choć może dla ciebie, jak i dla mnie, pozostają nieodgadnione.

Po wieloletniej walce w końcu zapytałam Pana: „W czym leży mój problem?”. Dał mi odpowiedź, która na zawsze zmieniła moje życie. Powiedział: „Joyce, z powodu tego, jak byłaś wychowywana, strach zakorzenił się w twoim sposobie myślenia”.

Oczywiście, by wykorzenić ze mnie ten strach, Pan pracował nade mną od czasu, kiedy zostałam ochrzczona w Duchu Świętym. Lecz nawet wtedy, gdy czułam, że odniosłam już jakieś sukcesy, uświadamiałam sobie, że pozostały jeszcze inne mechanizmy obronne wymagające naprawy i że długa droga przede mną. Jego słowa zmieniły mój sposób myślenia. Przypomniałam sobie, co miałam w zwyczaju mówić, gdy przybiegały do mnie smutne i zapłakane dzieci: „Już dobrze! Mama to załatwi. Wszystko będzie dobrze”. I choć Jego przesłanie było proste, musiałam napominać się, przywołując je niezliczoną ilość razy.

Szczególnie zapamiętałam sytuację, gdy wraz z grupą ewangelizacyjną zostałam wyznaczona do zorganizowania seminarium. Potrzebowaliśmy etykiet do taśm, którymi mieliśmy się posłużyć. Zamówiliśmy je i oczekiwaliśmy na przesyłkę, w tym czasie wykorzystując wszystkie etykiety, jakie mieliśmy w zapasie. Kiedy zadzwoniliśmy do firmy, okazało się, że nasze zamówienie przepadło. Chociaż złożyliśmy je przed wymaganym terminem, zaczęła

nas gonić czas i musieliśmy skorzystać ze specjalnego, priorytetowego zamówienia.

Dzień po ustalonym terminie dostawy przesyłka nadal nie dotarła do biura! Nie pozwoliłam jednak, by sytuacja mnie przytłoczyła i spokojnie powiedziałam do siebie: „Wszystko będzie dobrze”. To wystarczyło. Po powrocie do domu otrzymałam telefon od przyjaciół informujących, że etykiety przywieziono, kiedy tylko opuściłam swój gabinet.

Wzrastające zaufanie

Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję.

List do Rzymian 5:3-4 (BT)

Ile razy frustrowałeś się i złościłeś niepotrzebnie z powodu podobnych sytuacji? Ile lat spędziłeś, powtarzając: „Wierzę Bogu. Ufam Panu”, kiedy w rzeczywistości zamartwiałeś się, miałeś negatywne nastawienie i próbowałeś uporać się ze wszystkim, polegając wyłącznie na sobie? Być może nawet wierzyłeś, że pokładasz ufność w Panu, gdyż wyznawałeś to głośno, jednak twoje wnętrze wypełniał niepokój i gdy pojawiał się problem, wpadałeś w panikę. Próbowałeś nauczyć się ufać – bezskutecznie.

Czy uważam, że zaufanie i pewność wzrastają poprzez powtarzanie: „Nie martw się; wszystko się ułoży”? Nie, nie uważam. Budowanie zaufania to proces. Zazwyczaj potrzeba czasu, by przewyciężyć nawyk ulegania zmartwieniom, niepokojom i lękom.

Dlatego tak bardzo istotne jest uchwycenie się Boga. Nie poddawaj się i nie rezygnuj, ponieważ poprzez próby zdobywasz doświadczenie i i duchową siłę. Za każdym razem stajesz się mocniejszy. Prędkiej czy później – jeśli się nie poddasz – oddalisz się z zasięgu szatana, który nie zdoła już w żaden sposób tobą zachwiać.

Tylko Bóg może naprawdę pomóc

Ty mnie zaiste wydobyłeś z matczynego łona; Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki. Tobie mnie poruczono przed urodzeniem, Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki. Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko, a nie ma wspomóżyciela.

Psalm 22:9-11 (BT)

Idę z Bogiem przez życie już od dawna, mam za sobą wiele doświadczeń, przeszedłam przez liczne trudności. Nigdy jednak nie zapomniałam tych lat, gdy byłam kontrolowana przez diabła, który mną manipulował.

Pamiętam przepłakane noce, myśli, że więcej już nie zniosę. Pamiętam, że biegłam do przyjaciół i innych ludzi z nadzieją, iż otrzymam pomoc. W końcu przestałam szukać u nich wsparcia – nie dlatego, że nie darzyłam ich już sympatią i zaufaniem, ale dlatego, że naprawdę nie byli w stanie mi pomóc – tylko Bóg to potrafił.

Kiedyś usłyszałam następujące słowa: „Jeśli ludzie zdołali ci pomóc, tak naprawdę nie masz żadnego problemu”.

Mąż mnie często irytował tym, że kiedy przeżywał różne trudności, zamykał się w sobie, nie mówiąc o nich. Kiedy wreszcie po dwóch czy trzech tygodniach odnosił nad nimi zwycięstwo, informował mnie: „Kilka tygodni temu przechodziłem bardzo trudne chwile”.

Nim zdołał skończyć, pytałam: „Dlaczego mi nie powiedziałeś?”.

Wiecie, co odpowiadał?

„Wiedziałem, że nie możesz mi pomóc, więc o to nie prosiłem!”.

Nie twierdzę, że błędem jest dzielenie się z osobą, którą kochasz i na której polegasz, tym, co cię spotyka, ale Dave zrozumiał prawdę, którą musiałam zacząć stosować w swoim życiu – są chwile, w których pomoc może tylko Bóg. Choćbym całą sobą pragnęła pomóc mojemu mężowi, tak naprawdę

nie potrafiłam nic zrobić. Tylko Bóg był w stanie to uczynić i dlatego Dave zwracał się z problemem do Niego.

Pan wyjawiał mi któregoś dnia, że musimy nauczyć się, jak cierpieć w samotności. Jednym z wersetów, których użył, by pokazać mi tę prawdę, był fragment Księgi Izajasza: *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich* (Iz 53:7, BT). Kiedy twoja relacja z Bogiem osiągnie pewien poziom, będzie to jedna ze złotych zasad, która pomoże ci okrzepnąć i nabrać siły w Panu.

Zrzuc wszystkie troski na Pana

Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was.

1 List Piotra 5:7 (BT)

W wędrówce przez życie z Panem pragnęłam dotrzeć do miejsca, w którym osiągnę emocjonalną stabilność, nie będę się niczym martwić, analizować i rozgryzać problemów, gdzie będę w stanie całkowicie zaufać Bogu, składając u Jego stóp wszelkie troski.

Mój mąż jest dla mnie wzorem w tej dziedzinie. W czasie swojej relacji z Bogiem przetał niejednym trudny szlak i w tym okresie Pan dał mu prawdziwe

poczucie pokoju i bezpieczeństwa (to wspaniała rzecz, ponieważ gdybyśmy obydwójce mieli skłonność do zamartwiania się z byle powodu, nasz związek prawdopodobnie by nie przetrwał).

Zajmowałam się domową księgowością i opłacaniem rachunków. Co miesiąc brałam do rąk kalkulator i sumowałam czekające nas wydatki. Wielokrotnie wpadałam w szalony popłoch, zamartwiając się, w jaki sposób zdołamy opłacić wszystkie należności.

Dave – wręcz przeciwnie, potrafił w tym czasie przesiadywać w salonie, beztrosko bawiąc się z dziećmi. Zakładali wałki na głowę, czołgali się po pokoju podczas oglądania telewizji, śmiali się i chichotali – cokolwiek robili, dobiegały mnie odgłosy ich dobrej zabawy.

Wściekałam się na Dave'a, ponieważ cieszył się życiem, podczas gdy ja czułam się nieszczęśliwa.

Tak to zazwyczaj wygląda – kiedy jesteśmy smutni, wściekamy się na wszystkich, którzy nie cierpią razem z nami.

Mogłam w tym czasie przebywać w kuchni i rozkładając bezradnie ręce, mówić do Pana: „Drogi Boże, ufam Ci. Wierzę, że w tym miesiącu znów pomożesz nam przetrwać”. Wypowiadałam mądre słowa, ale wewnątrz nadal czułam niepokój i przygnębienie.

Nadchodził koniec miesiąca i, oczywiście, Bóg dokonywał cudu w naszych finansach. Jednak z upływem kolejnego miesiąca i zbliżającymi się terminami opłat znów zaczynałam się zamartwiać. Nawet jeśli wiedziałam, co jest Bożą wolą dla nas, i tak pozwalałam, by ogarniał mnie niepokój.

Zaufanie Bogu to jedna z tych dziedzin, w których musimy nabrać doświadczenia. Nie pojawi się dzięki modlitwie czy nałożeniu rąk. To nie dar, który możemy od kogoś otrzymać. Musimy tę umiejętność wypracować sami, na to zaś potrzeba czasu.

Wołaj do Boga

Panie, zmiłuj się nade mną, bo nieustannie wołam do Ciebie.

Psalm 86:3 (BT)

Sprawy finansowe to niejedyna dziedzina, w której musiałam nauczyć się ufać Bogu. Bywały w moim życiu chwile tak trudne, że cierpiąc, leżałam na podłodze w swoim gabinecie, zapierając się nogami o meble, by nie uciec od Boga jak najdalej. Musiałam zmuszać się, by w bezradności wołać do Niego: „Panie, *musisz* mi pomóc. Jeśli czegoś nie zrobisz, już dłużej nie dam rady”.

W tych rozpaczliwych chwilach uczymy się Boga. Szczerze mówiąc, kiedy wołasz do Pana jak małe

dziecko, polegając na nim całkowicie – nieważne, jakich słów używasz i jak wyglądasz – w ten sposób pomagasz sobie.

Jestem pewna, że niejednokrotnie gdy wzywałam Pana, wyglądałam jak kompletna idiotka, ale to mnie nie powstrzymało.

W jakim kierunku podążasz?

Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem.

List do Filipian 4:11 (BT)

Nie zniechęcaj się, jeśli nie jesteś tam, gdzie byś chciał. Potrzeba wiele czasu i doświadczeń, by nauczyć się zrzucić wszelkie troski na Pana i trwać w azylu, w cieniu Jego skrzydeł.

Pytanie, które chcę ci zadać, nie brzmi więc: „gdzie teraz się znajdujesz?”, lecz: „w jakim kierunku podążasz?”

Czy wyciągasz wnioski z tego, co cię spotyka? Czy nosisz w sobie pragnienie zmiany? Czy chcesz wzrastać w wierze? To, że czytasz teraz tę książkę, wskazuje, iż poważnie traktujesz potrzebę przezwyciężenia lęku, niepokoju i braku pewności siebie. Jedyne zatem, czego ci trzeba, to zdobycie doświadczenia.

JOYCE MEYER

Wypełniaj obowiązki, lecz odrzucaj troski

Powierz Panu swe dzieło, a spełnią się twoje zamiary.

Ks. Przysłów 16:3 (BT)

Myślałam, że przyczyną tego, iż zawsze próbowałam sama radzić sobie ze wszystkimi problemami, był strach przed porażką, który towarzyszył mi całe życie. Zawsze byłam odpowiedzialną osobą, dążyłam we wszystkim do perfekcjonizmu. Niestety, brałam na swoje barki nie tylko obowiązki, ale również troski.

Bóg pragnie, abyśmy *wypełniali swoje powinności*, ale równocześnie *odrzucaли troski*. Dlaczego? Ponieważ troszczy się o nas.

Nie wiem, czy ciebie, ale mnie przez wiele lat dręczył niepokój, kiedy zmagalam się z problemami, których nie byłam w stanie rozwiązać. Dźwigałam nie tylko swoje, ale też cudze ciężary – w rezultacie zmarnowałam wiele lat.

Jeśli chcesz pogрузić się we frustracjach, skup się na robieniu rzeczy niewykonalnych. Gdy wpadniesz w to błędne koło, frustracja sięgnie zenitu.

„No tak”

Zaprzestań gniewu i porzuć zapalczywość; nie obrażaj się: to wiedzie tylko ku złemu.

Psalm 37:8

Kiedy tylko znajdę się w sytuacji bez wyjścia, odkrywam, że najlepszą drogą do zrzucenia trosk na Pana jest wypowiedzenie krótkich, prostych słów: „No tak”.

Pamiętam na przykład, że kiedyś Dave wylał w samochodzie sok pomarańczowy i odrobina kapnęła na mój sweter. Powiedział natychmiast: „Szatanie, nie robi to na mnie wrażenia”. Opowiedziałam: „No tak”. W ten sposób uniknęliśmy konfliktu i dzień upłynął bez złych emocji.

Niektórymi rzeczami po prostu nie warto się irytować, a jednak są ludzie, którzy to właśnie robią. Niestety, mogłabym rzec, że wielu chrześcijan niepotrzebnie denerwuje się przez *większość* czasu. Nic wielkiego się nie dzieje, a jednak te błahostki potrafią wnieść zamęt w ich uporządkowany plan dnia. I zamiast odrzucić je, mówiąc po prostu: „No tak”, ulegają chęci, by radzić sobie z czymś, z czym poradzić sobie nie można.

Zwyczajna fraza: „no tak” pomogła mi przezwyciężyć tę skłonność.

Któregoś dnia nasz syn Danny popełnił błąd, gdy skończył odrabiać zadanie domowe. Zdenerwowany zgniótł papier i zaczął zadanie od nowa. Na koniec był tak rozdrażniony, że miał ochotę poddać się i wszystko rzucić w ką.

Zaczęliśmy z jego ojcem pracować nad tym, by nauczył się powtarzać te nieskomplikowane słowa za każdym razem, gdy poniosą go emocje. Później, gdy coś się nie układało i nasze dziecko było o krok od rezygnacji, mówiliśmy: „Danny”, a on odpowiadał: „No tak”, dzięki czemu mógł wrócić do obowiązków i spokojnie skończyć pracę.

Zachowaj równowagę

Bądźcie trzeźwi!

1 List Piotra 5:8 (BT)

Zdarza się, że momentach próby na drodze staje nam niepokój. W takich chwilach możemy zrobić tylko tyle, ile damy radę i ufać, że o resztę zatroszczy się Bóg.

Najlepiej funkcjonujemy, gdy jesteśmy spokojni i pełni wewnętrznej równowagi. Wyciszony umysł – pozbawiony lęku, obaw, udręka – gwarantuje nam trzeźwą ocenę sytuacji. Wówczas możemy spojrzeć na problem z dystansu i zdecydować, co należy robić, a czego unikać.

Najczęściej wpadamy w kłopoty wtedy, gdy przestajemy być racjonalni. Albo pogrążamy się w bierności, co uniemożliwia działanie, oczekując, że Bóg zrobi wszystko za nas, albo stajemy się nadaktywni i zaczynamy słuchać naszej cielesnej natury. Bóg pragnie, byśmy zachowali równowagę i dzięki temu mogli zmierzyć się z sytuacją, chce usłyszeć z naszych ust: „Cóż, wierzę, że mogę zrobić w tej sprawie kilka rzeczy, ale nic ponadto”.

To może nam się zdarzyć w każdej chwili – np. gdy po złożeniu zeznania podatkowego okazuje się, że chociaż opłacaliśmy comiesięczne składki, musimy jeszcze pokryć niedopłatę. Goni nas czas, a nie wiemy, skąd wziąć pieniądze na rozliczenie się z fiskusem.

Mamy alternatywę: albo wpadniemy w rozpacz, pozwalając, by przejęły nad nami kontrolę strach i niepokój, albo udamy się do Boga z pytaniem: „Panie, wierzę, że pomożesz mi wybrnąć z tej sytuacji, ale czy jest coś, co mógłbym w związku z tym zrobić?”

Być może Bóg zachęci cię, byś wziął dorywczą pracę, dzięki której opłacisz zobowiązanie. Może pokaże, gdzie najkorzystniej pożyczyć pieniądze. Cokolwiek ci objawi, musisz Go pilnie słuchać, aby zrozumieć, co masz robić – przede wszystkim zaś musisz mu zaufać.

Czasami mamy wrażenie, że aby rozwiązać problem czy zaspokoić nasze potrzeby, musimy robić więcej niż dotychczas. Ale jeśli pośpieszymy się, nie szukając wprawdzie wskazówek Boga, będziemy działać według ciała, nie Ducha, i nasze wysiłki pójdą na marne. Trzeba determinacji, żeby dać sobie przyzwolenie na odpoczynek, nawet gdy umysł krzyczy: „I co teraz zrobisz?”

Bądź pewien, że Bóg, któremu służyysz, nie oczekuje od ciebie, byś robił więcej niż możesz. Kiedy zrobisz tyle, na ile cię stać, w pełni Mu zaufaj – On zatroszczy się o resztę. Właśnie to nazywam wiarą i duchową równowagą.

Mąż wiary i duchowej równowagi

[Nakłoniony] przez wiarę ten, którego zwano Abrahamem, usłuchał wezwania i wyruszył do ziemi, którą miał odziedziczyć i która była mu przeznaczona; i wyszedł, chociaż nie wiedział, dokąd idzie, lecz nie zaprzętał tym umysłu.

List do Hebrajczyków 11:8 (AMP)

Abraham był mężem o wielkiej wierze i duchowej równowadze. Pomyśl przez chwilę o jego sytuacji.

Okazując posłuszeństwo Panu, opuścił swoją rodzinę, przyjaciół i dom, aby się udać w podróż do nieznanego miejsca.

Jestem pewna, że na każdym kroku diabeł krzy-
czał mu do ucha: „Ty głupku! Dokąd leziesz? Co
zrobisz, kiedy nadejdzie noc? Gdzie będziesz spać?
Co jeść? Abrahamie, zastanów się, co robisz? Skąd
masz pewność, że to był zamysł Boga? Czy słyszałeś,
żeby kiedykolwiek Bóg prosił kogoś o taką rzecz?”

Nie zaśmiej swojego umysłu

*Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani
i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach?*

Ew. Łukasza 24:38 (BT)

Mimo tego, co wykrzykiwał szatan, Abraham kontynuował wędrówkę. Biblia mówi, że chociaż nie wiedział, dokąd idzie, nie *zaprzętał umysłu* wątpliwościami (List do Hebrajczyków 11:8, AMP).

Bywają chwile, że zaśmiejemy własne umysły! Niektórzy tak kochają się martwić, że gdyby diabeł nie podsuwał im kolejnych trosk, sami by coś wynaleźli tylko po to, by wbić to sobie do głów!

Zastanówmy się chwilę nad funkcjonowaniem naszych umysłów. Czym powinny być wypełnione? Powinny być pełne chwały, Bożego Słowa, objawienia, nadziei i wiary.

Sporządźmy listę myśli, które przewijają się przez nasze głowy w ciągu dnia. To przykre, ale większość

z nas przyzna, że umysły mamy przepełnione troskami, niespokojnymi myślami, zastanawianiem się, kombinowaniem, planowaniem, teoretyzowaniem, powątpiewaniem, niepokojem i niezadowolaniem.

Dlatego niektóre dźwignie w naszych głowach pokryte są pajęczyną. Musimy usunąć pajęczyny i nasmarować tryby wiarą i olejem Ducha Świętego – nawet jeśli były nieużywane przez lata i wciąż się zacinają.

Podobnie jak Abraham musimy iść pełni wiary, robiąc to, co do nas należy, ufać, że Bóg zrobi za nas resztę i nie martwić się niczym. Niech wiara działa w nas, przynosząc owoce, a umysł niech odpoczywa.

Nie trwoń życia. Określ zakres swoich obowiązków i wykreśl z listy to, co do nich nie należy. Nie bierz na barki Bożej odpowiedzialności. Rób, co potrafisz i możesz – to, czego On oczekuje od Ciebie, a resztę pozostaw Jemu. Wypełniaj powinności – troski przekazuj Panu.

Przesłanie

Drugi werset Psalmu 91 niesie ze sobą przesłanie podobne do tego, które dogłębnie omówiliśmy wcześniej.

Ten, kto mieszka w zacisznym schronieniu u Najwyższego, nie zachwieje się i będzie utwierdzony

w cieniu Wszechmocnego [którego mocy nie złamie żaden wróg]. Powiem Panu, On jest mym Schronieniem i moją Twierdzą, moim Bogiem; na Nim opieram się i polegam, i Jemu [śmiało] ufam!

Psalm 91:1-2 (AMP)

Nasze schronienie i twierdza

Oba wersety wskazują, że tak naprawdę nie musimy się martwić, niepokoić i przejmować, ponieważ możemy złożyć ufność w Bogu.

Drugi werset nie mówi tylko o tym, że Bóg jest naszym azylem, przekazuje też kolejną prawdę – On jest również twierdzą.

Schronienie jest czymś zasadniczo odmiennym od twierdzy. To utajona przestrzeń naszej kryjówki, do której nie jest w stanie zbliżyć się wróg. Jeśli jesteśmy ukryci w Bogu, szatan nie ma do nas dostępu, nie odnajdzie nas. Możemy obserwować rzeczywistość z naszej perspektywy, lecz diabeł nas nie widzi. Nie wie, gdzie jesteśmy, ponieważ znajdujemy się w cieniu Wszechmocnego, bezpiecznie schowani przed jego wzrokiem.

Forteca jest dostrzegana przez szatana placówką naszej obrony. Tym razem wróg ma świadomość, gdzie się znajdujemy, ale nie może do nas dotrzeć, gdyż jesteśmy dla niego niedostępni – jak w filmach

historycznych, w których zbrojni rycerze i kusznicy skrywają się za murami potężnych zamków dla ochrony przed przeciwnikami.

Możemy schronić się w kryjówce, z której – sami niedostrzeżeni przez niego – widzimy wroga lub znaleźć schronienie w twierdzy rzucającej się oczy, gdzie przeciwnik nas widzi, lecz nie potrafi się do nas zbliżyć, ponieważ jesteśmy otoczeni Bożą opieką.

Drugi werset jest równie istotny jak poprzedni, ponieważ bogactwo obietnic zawartych w całym psalmie zależy od tego, czy oba warunki zostaną spełnione. *On wręczy Swym aniołom [szczególnie] pieczę nad tobą, by towarzyszyć ci, bronić cię i zachować cię na wszystkich twoich ścieżkach [posłuszeństwa i służby].* (w. 11). Zatem wypełnią się oba wersety, jeśli będziemy posłuszni wezwaniu Boga.

Opierając się na Panu

Odkąd usłyszeliśmy o waszej wierze w Chrystusie Jezusie [opierając całe swoje ludzkie jestestwo na Nim, w absolutnej wierze i pewności jego mocy, mądrości i dobroci].

List do Kolosan 1:4 (AMP)

W drugim wersecie Psalmu 91, gdy psalmista mówi, *powiem Panu*, nie rzuca słów na wiatr. „Mó-

wienie do Pana” nie oznacza jedynie uczenia się Pisma na pamięć i głośnego powtarzania jego słów. By „mówić do Pana” trzeba głębokiej wiary w Niego, niezachwianej pewności, że jest obecny, wreszcie świadomości, że mamy w Nim pełne oparcie i możemy Mu całkowicie zaufać.

W Liście do Kolosan 1:4 dokładnie widać, czym jest prawdziwa wiara – opieraniem całego ludzkiego jestestwa na Bogu, w niezachwianej wierze i pewności Jego mocy, mądrości i dobroci.

Jakiś czas temu Pan uzmysłowił mi, jak wygląda kwestia naszego polegania na Nim. Dręczeni przez lęk potrzebujemy oparcia w Nim i w pewnym sensie polegamy na Nim. Mimo to wciąż czujemy, dźwigając nasze ciężary, jakbyśmy chcieli poradzić sobie z trudnościami na wypadek, gdyby Bóg nas opuścił.

Potrafimy dokładnie wskazać, w jakich chwilach naprawdę nie polegamy na Panu, ponieważ myślimy wówczas następująco: „tak, Panie, wierzę Ci i ufam, ale na wszelki wypadek, gdybyś jednak nie przyszedł mi z pomocą, mam plan odwrotu”.

Nie tak wygląda niezachwiane i całkowite zawierzenie Bogu! Bóg chce, byśmy oddali Mu się całkowicie, bezwarunkowo, bez żadnych złych myśli czy planów na wypadek porażki.

Czy rzeczywiście Pan jest twoim schronieniem? Twoją fortecą? Czy naprawdę opierasz na Nim swoje

życie, zdajesz się na Jego pomoc i zawierzasz Mu?
Czy może to wyłącznie puste słowa?

Jeśli przekonałeś się o prawdziwości obu wer-
setów, cudowne, wspaniałe obietnice objawione
w Psalmie 91 staną się twoim udziałem.

Pan wyswobodzi cię i ochroni

*Bo On sam cię wyzwoli z sidła myśliwego i od zgub-
nego słowa. Okryje cię swymi piórami i schronisz się
pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza.*

Psalm 91:3-4 (BT)

Pierwsza z tych wspaniałych obietnic ukryta jest
w wersach 3. i 4., gdzie mowa o Bożym wyzwoleniu
i osłonie.

Puklerz, podobnie jak tarcza, służy do ochrony
w czasie walki. Tarcza najczęściej była dostatecznie
duża, by osłonić całe ciało żołnierza i uchronić go
przed rojem strzał wroga. Niektóre rodzaje tarcz
posiadały nawet wyrzuszania, dzięki czemu lepiej
osłaniały wojowników.

Puklerz to mała tarcza noszona na ramieniu lub
trzymana w dłoni. Najczęściej wykorzystywano go
podczas walki wręcz, stanowił ochronę dla wojow-
nika zwróconego w stronę wroga. Kojarzy mi się
to z Psalmem 125:2 (BT), w którym napisano *Góry*

otaczają Jeruzalem: tak Pan otacza swój lud i teraz, i na wieki.

Niezależnie od sytuacji, w której się znajdziemy, Bóg zawsze jest z nami. Może wydawać się beznaziejna, lecz jeżeli Bóg z nami, któż będzie przeciwko nam? (zob. Rz 8:31, BT)

Pan jest z nami, ponieważ złożył nam obietnicę: *nie opuszczę cię ani pozostawię* (Hbr 13:5, BT). Jest pod nami, ponieważ Biblia mówi, że podtrzymuje nas, zgodnie z tym, co przyrzekł (zob. Ps 119:116, BT). Jednocześnie jest nad nami, ponieważ w Psalmie 91:4 (BT) czytamy: *Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza.*

Pozwól, by ten obraz utrwalił się w twoim umyśle. Bóg cię otacza, jest wokół ciebie. Dla ciebie. Przy tobie. Pod tobą, a równocześnie ponad. Jedynie szatan jest *przeciwko* tobie - i dopóki będziesz mieszkać w kryjówce Najwyższego, niewzruszony i umocniony w cieniu Wszechmocnego, wróg nie będzie mógł się do ciebie dostać ani cię znaleźć!

Jeżeli to wszystko prawda, dlaczego wciąż się obawiasz?

Nie powinieneś się bać

W nocy nie ulęknieś się strachu ani za dnia – lecącej strzały, ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru,

co niszczy w południe. Choć tysiąc padnie u twego boku, a dziesięć tysięcy po twojej prawicy: ciebie to nie spotka. Ty ujrzysz na własne oczy: będziesz widział odpłatę daną grzesznikom. Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego.

Psalm 91:5-9 (BT)

Ty i ja musimy nauczyć się, jak chować się w Bogu. Jeśli dojdziemy do tego, jak zamieszkać w tym bezpiecznym miejscu, doprowadzimy szatana do szału. Siedząc spokojnie, będziemy mogli obserwować, jak próbuje się do nas przedrzeć – bezskutecznie, ponieważ znajdziemy się poza jego zasięgiem.

Kilka lat temu Bóg dokonał ogromnej przemiany w moim życiu. Dostałam już zbawienia, zostałam ochrzczona w Duchu Świętym, lecz cały czas miałam wiele problemów, z którymi musiałam się zmagać. Właśnie wtedy Pan zaczął mnie uczyć, że wyłącznie w Jego obecności odnajdę pełnię szczęścia i radości, że zamieszkanie w Nim to jedyny sposób na osiągnięcie stabilizacji emocjonalnej.

Byłam wówczas wyczerpana ciągłymi psychicznymi dołkami, przeplatającymi się z momentami entuzjazmu, toteż gorąco wyczekiwałam spełnienia tej obietnicy. Nie chciałam dłużej tkwić w emocjonalnej rozsypce. Nie chciałam uzależnienia od

zewnątrznych okoliczności. Nie chciałam spędzić reszty dni na opędzaniu się od szatana. Pragnęłam korzystać z życia, przyjmować i czerpać radość ze wszystkich błogosławieństw, jakie oferuje Biblia Bożym dzieciom.

Na tym etapie rozpoczęłam naukę przebywania w Jego obecności. Przez lata wnikliwie studiowałam tę wiedzę i wprowadzałam ją w życie.

Teraz, po tak długim czasie, mogę co najwyżej spróbować przekazać znaczenie swojej przemiany. Stałam się bardzo szczęśliwa i niewzruszona. To nie znaczy oczywiście, że opuściły mnie wszystkie problemy, ani że w ogóle się z nimi nie zmagam. Ale znajdując się w epicentrum problemów i życiowych zakrętów, zdolna jestem do trwania w Jego obecności i zachowania niezachwianego spokoju.

Psalm 91 nie jest jedynie dobrym przykładem inspirującej literatury. To kwintesencja prawdy, którą mogę poprzeć przykładem własnego życia.

Jeśli zapragniesz dowiedzieć się, jak zamieszkać w Bożej kryjówce, szatan nigdy nie zdobędzie nad tobą przewagi. Nie będzie mieć nad tobą kontroli.

Gdy uczynisz Pana swym schronieniem, Najwyższego – stałym miejscem pobytu, zobaczysz grzeszników otrzymujących zapłatę, lecz żadna niedola nie będzie miała do ciebie dostępu.

Żadna niedola nie będzie miała do ciebie dostępu

Żadne zło ciebie nie spotka, plaga i niedola nie zbliżą się do twego namiotu. Bo swoim aniołom [szczególnie] daje rozkaz o tobie, aby towarzyszyli ci, chronili i strzegli na wszystkich twych drogach [posłuszeństwa i służby]. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień.

Psalm 91:10-12 (AMP)

Przekład *The Amplified Bible* [najbardziej rozpowszechniony w Stanach Zjednoczonych przekład Biblii – przyp. tłum] mówi jasno i wyraźnie, że chroniące nas anioły są obecne wtedy, gdy kroczymy drogą posłuszeństwa i służby Bogu.

Któregoś dnia spotkałam jedną ze swoich współpracownic. Siedziała w łodzi, czytała i rozmyślała nad dziesiątym wersem o ciosie omijającym jej namiot dzięki anielskiej ochronie. Nagle silna fala uderzyła w łódkę i kobieta upadła, uderzając głową o burtę.

To wydarzenie wprowadziło ją w konsternację. Nie mogła zrozumieć, dlaczego doznała krzywdy w chwili, gdy umacniała się w wierze i rozważała wersety o ochronie. Gdy zwróciła się do Pana z pytaniem, dlaczego tak się stało, odpowiedział jej: „Jesteś

cała i zdrowa, prawda?”. Nawet jeśli akurat nie czuła się najlepiej, mimo wszystko chroniły ją anioły.

Jak często zdarzyło ci się myśleć, że mogłeś zginąć, gdyby nie anielska ochrona? Takich sytuacji prawdopodobnie było więcej, niż przypuszczasz!

Nie powinniśmy się skarżyć, że nie widzimy wszystkiego, co Bóg dla nas czyni. Powinniśmy czuć za to wdzięczność.

Będiesz mógł zdeptać wrogów

*Będiesz stąpał po wężach i żmijach, a lwa i smoka
będziesz mógł podeptać.*

Psalm 91:13 (BT)

Do tego wersetu odnosi się fragment Ewangelii Łukasza 10:19 (BT), który szerzej wyjaśnia, czym są lew, żmija, skorpion i smok: *Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a **nic** wam nie zaszkodzi.*

Lew, żmija, smok i skorpion reprezentują wroga. Bóg obdarował nas władzą powalenia i zmiżdżenia go. Władza, *exousia*, którą dostaliśmy od Boga, jest „mocą przekazaną” nam przez Jezusa. Jeśli zdecydujemy się jej użyć, będziemy mogli zdeptać nieprzyjaciela. Oto nasza przestrzeń u Boga, azyl, do którego wchodzimy, gdy przyjmiemy właściwą postawę.

Ponieważ Go kochamy

Ponieważ mnie ukochał, Ja go wybawię, wywyższę go, bo uznał moje imię [ma osobistą wiedzę o Mojej łasce, miłości i dobroci – wierzy we Mnie i opiera się na Mnie, wiedząc, że nigdy go nie porzucę, nigdy]. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham; będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go i sławą obdarzę.

Psalm 91:14-15 (AMP)

Zauważ, że aby mieć dostęp do Bożych błogosławieństw i ochrony, musimy poznać Go osobiście. Nie możemy budować naszej relacji z Bogiem na podstawie wyobrażeń naszych matek, ojców czy przyjaciół. Musimy sami zacieśniać stosunki z Panem. Musimy udać się do kryjówki, Jego zacisza, by spędzać czas z Bogiem.

Wielokrotnie myślimy o słowach: „wyzwól mnie”, zawartych w powyższym tekście i mówimy wtedy do Boga: „wyzwól mnie, wyzwól mnie, wyzwól mnie”. Lecz wybawienie to proces. Gdy jesteśmy w tarapatkach, Bóg przede wszystkim będzie w nich *razem z nami*. Wzmocni nas, wspomóżę i pozwoli nam przejść przez nie zwycięsko. Dopiero *potem* wyzwoli nas i obdarzy sławą.

Przez wiele lat Bóg był *ze mną* podczas prób i kłopotów, w które wpędzałam się za każdym razem,

gdy próbowałam przezwycięzać słabości. Ale gdy rozpoczął proces *wyzwalania* mnie, zaczął również obdarowywać mnie sławą.

Gdy masz kłopoty, co wtedy robisz – biegniesz do telefonu czy do Bożego tronu? Z początku może się to wydawać trudne, ale musisz dojść w życiu do tego, by – gdy znajdziesz się w opałach lub będziesz musiał podjąć istotną decyzję – wołać o pomoc do Boga, nie zaś do ludzi. Nie ma powodu, by wydzwaniać do całej grupy osób, które same nie wiedzą, co w mają robić, by pytać je, co powinieneś zrobić ty.

Większość z nas ma dość zajęć we własnym życiu bez prób doradzania innym.

Lepiej naucz się uciekać do Boga. Naucz się kierować kroki do schronienia, Jego domu, kryjówki. Naucz się mówić: „Panie, nikt nie może mi pomóc poza Tobą. Jestem całkowicie zależny od Ciebie”.

Często zdarza się, że Bóg powołuje kogoś, by nam pomógł, ale gdy w pierwszym rzędzie prosimy o pomoc innych, obrażamy Go. Musimy wyrobić w sobie nawyk *kierowania się* najpierw do Boga, proszenia: „Panie, jeśli ktokolwiek ma mi pomóc, proszę byś wybrał i natchnął tę osobę, ponieważ nie potrzebuję kogoś mówiącego mi, co mam robić. Potrzebuję słowa od Ciebie, niczego innego nie chcę”.

JOYCE MEYER

Długie życie

Nasycę go długim życiem i ukazę mu moje zbawienie.

Psalm 91:16 (BT)

Łatwo zgodzić się z tym, że występki ciała, takie jak alkoholizm, narkomania czy swoboda seksualna mogą prowadzić do śmierci. Mamy jednak tendencje do bagatelizowania grzechów, jakimi są: zamartwienie się, niepokój i przejmowanie się wszystkim. Próbujemy je zracjonalizować, tłumacząc, że z pewnością nie są to występki ciała. Jednak, mimo wszystko, wciąż są to grzechy. Odkładają się w nas postaci chorób i doprowadzają do przedwczesnej śmierci spowodowanej zawałami serca, owrzodzeniami czy nadciśnieniem.

Boży plan dla nas zawiera radość z długiego życia i doświadczanie cudownych, wspaniałych obietnic zawartych w Psalmie 91.

Gdy podróżując przez życie, zostaniesz na jednej z dróg zniecka zaatakowany przez szatana, wykonaj zalecenia z Psalmu 91:1-2 - trwaj pod opieką Najwyższego, zamieszkał w cieniu Wszechmocnego, polegając na Jego mocy i czyniąc Go swą twierdzą i schronieniem.

Stosuj się do drogowskazów

Lecz gdy powstanę [do życia], pójdę przed Wami.

Ew. Marka 14:28 (AMP)

Wymieńmy znaki drogowe, które już minęliśmy. Nakazują one: (1) „zaufaj Bogu i nie martw się”; (2) „nie lękaj się, zachowaj spokój”; (3) „odrzuć wszelkie troski i natrętne myśli”.

Aby nie zjechać w prawo ani w lewo, zwracaj uwagę na inne pojazdy. Kierując uważnie, koryguj błędy, a unikniesz kolizji z innymi samochodami i zjechań do rowu.

Podczas chrześcijańskiej wyprawy życia jedną z głównych przyczyn utraty równowagi jest zamartwianie się. W Ewangelii Jana 15:5 (AMP) Jezus powiedział wyraźnie: *beze Mnie [odcięci od życiodajnej więzi ze Mną] nic nie możecie uczynić*. Zastanów się nad tym fragmentem i pozwól, by słowo *nic* wryło się w twoją pamięć. Niepokój nie pomoże ci zmienić sytuacji. Przyjmij postawę wiary – nie martw się, nie przejmuj niczym, nie niepokój jutrzejszym dniem. Prawdziwa wiara daje zrozumienie, że jeśli gdziekolwiek potrzeba pomocy, tam pojawia się Jezus.

Nie musisz znać i rozumieć powodów, dla których w twoim życiu dzieją się różne rzeczy; wierz

JOYCE MEYER

mi, że Pan odkryje przed tobą wszystko, co musisz wiedzieć. Najbardziej raduj się tym, że znasz Boga – Tego, który wie, jak wypełnić twoje życie pomyślnością.

WERSETY POMOCNE W PRZEZWYCIĘŻANIU TROSKI

Czytaj i wyznawaj poniższe wersety, które pomogą ci przezwyciężyć troskę.

Smutek przygnębia serce człowieka, rozwesela je dobre słowo.

Ks. Przysłów 12,25

Wszystkie dni są złe dla nieszczęśliwego, serce szczęśliwe to uczta wieczysta.

Ks. Przysłów 15,15

Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest wiekiustą Skalą!

Ks. Izajasza 26,4

Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbyt wiele o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie

znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?

Ew. Mateusza 6, 25-26

Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? 32 Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Ew. Mateusza 6, 31-32

Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy.

Ew. Mateusza 6, 34

lecz troski tego świata, ułuda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne.

Ew. Marka 4, 19

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!

Ew. Jana 14, 27

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu.

1 List do Koryntian 7, 32

O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

List do Filipian 4, 6-7

W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli!

List do Filipian 4, 8

Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was.

1 List Piotra 5, 7

DOŚWIADCZ NOWEGO ŻYCIA

Jeśli jeszcze nigdy nie poprosiłeś Jezusa, aby był twoim Panem i Zbawicielem, zachęcam cię, abyś uczynił to teraz. Pomódl się słowami poniższej modlitwy i jeśli naprawdę zrobisz to szczerze, doświadczysz nowego życia w Chrystusie.

Ojcze Boże, wierzę, że Jezus Chrystus jest Twoim Synem, Zbawicielem. Wierzę, że umarł za mnie i poniósł wszystkie moje grzechy na krzyż. Wziął na siebie karę, która miała spotkać mnie. Wierzę, że Jezus zmartwychwstał, a teraz zasiada po Twojej prawicy w Niebie. Potrzebuję Ciebie, Jezu. Przebacz mi moje grzechy, zbaw mnie, przyjdź i zamieszkał w moim sercu. Chcę narodzić się na nowo.

Jeżeli szczerze pomodliłeś się słowami tej modlitwy Jezus zamieszkał w twoim sercu. Jesteś wolny od grzechu, stałeś się Jego sprawiedliwością i kiedy Jezus przyjdzie powtórnie, pójdziesz razem z Nim do nieba.

Znajdź dobry kościół, który naucza Bożego Słowa i zacznij wzrastać w Chrystusie. Zacznij czytać Pismo Święte, a twoje życie będzie się zmieniać. W Ewangelii Jana 8:31-32 (AMP) czytamy: „Jeśli słowa moje w was trwać będą... prawdziwie moimi uczniami będziecie. Poznacie prawdę, a prawda was uwolni”.

Zachęcam cię gorąco, abyś uchwycił się Bożego Słowa, zasadził je głęboko w swoim sercu, wtedy zgodnie z 2 Listem do Koryntian 3:18, kiedy będziesz przegładał się w Słowie, twoje życie zacznie się przemieniać na obraz Jezusa Chrystusa.

O AUTORCE

Joyce Meyer należy go grona czołowych nauczycieli Pisma Świętego i jego praktycznego zastosowania w życiu chrześcijan. Napisała ponad osiemdziesiąt inspirujących książek, m.in. *Rewolucja miłości*, *Nie poddawaj się nigdy!*, *100 sposobów na proste życie*, *Sekret prawdziwego szczęścia*, serię książek *Bitwa o umysł* oraz dwie powieści, *The Penny* (Grosz) i *Any Minute* (W każdej chwili). Jej książki znajdowały się na pierwszych miejscach list bestsellerów New York Times'a.

Opublikowała również tysiące nagrań audio i wideo z nauczaniem. Jej programy radiowe i telewizyjne pt. *Enjoying Everyday Life*® (Codzienna radość życia) transmitowane są na cały świat, a ona sama podróżuje i prowadzi konferencje w wielu krajach. Joyce Meyer i jej mąż, Dave, są rodzicami czwórki dorosłych dzieci i mieszkają w St. Louis, w stanie Missouri, w USA.

Joyce Meyer Ministries
P. O. Box 655
Fenton, MO 63026
Phone (636) 349-0303
USA

Joyce Meyer Ministries – England
P. O. Box 1549
Windsor SL4 1GT
United Kingdom
Phone: +44 (0)1753 831102

Joyce Meyer Ministries – Germany
Postfach 761001
22060 Hamburg
Germany
Phone: +49 (0) 40/88 88 4 11 11
www.joyce-meyer.de

Programy Joyce Meyer,
dostępne w różnych językach można
oglądać na: tv.joycemeyer.org
www.joycemeyer.com.pl

Dystrybucja książek Joyce Meyer:
Instytut Wydawniczy „Compassion”
ul Nasienna 8/2, 72-006 Mierzyn
www.compassion.pl, compassion@zet7.pl

Możesz odnieść zwycięstwo!

Największe bitwy najczęściej toczymy w swoim wnętrzu. Jeśli przytłaczają cię zmartwienia, a ciągła obawa i niepokój nie pozwalają cieszyć się życiem, jeśli już próbowałeś walczyć i poddałeś się, widząc, że dążenie do wewnętrznej przemiany jest bezowocne – mam dla ciebie dobrą wiadomość: destrukcyjne myśli można przezwyciężyć!

Na stronach tej książki Joyce Meyer w przystępny i jasny sposób, posługując się treścią Bożego Słowa, udziela wskazówek, które mogą zmienić jakość twojego życia. Znajdziesz tu inspirujące spostrzeżenia i przykłady z życia autorki, a także praktyczne rady, dzięki którym dostąpisz uwolnienia i zyskasz wewnętrzny pokój.

Dowiesz się, jak odnaleźć radość życia i duchową równowagę. Wszystko, czego potrzebujesz, masz już pod ręką. Uchwyc się Słowa Bożego i wejdź na drogę zwycięstwa!
